

## NASZA MODLITWA

Ojcze nasz, który jesteś w niebie! Pozwól nam zbliżyć się do Ciebie i w swej łaskawości wysłuchaj prośby nasze.

Daj nam poznać wolę Twoją co do właściwego wzrastania w onego „męża doskonałego” w Chrystusie, Odkupicielu naszym. Udziel nam mądrości, abyśmy na każdy dzień przynosili Ci dorodny owoc naszej duchowej dojrzałości, na „miarę zupełnego wieku Chrystusowego”. Daj nam, Panie, siłę, aby nas nie mogło powstrzymać w naszym dążeniu ku doskonałości, abyśmy godnie spełnili wszystkie powinności, które by nas uzdolniły w służbie Twojej i mogli godnie Ciebie reprezentować.

Spraw Panie, abyśmy byli zdolni zawsze obierać to, co najlepiej może służyć naszemu wzrastaniu w Tobie. Nie daj się powinąć nodze naszej w godzinie pokuszenia. Niech łaska Twoja nas strzeże przed błędami i naukami ludzkimi. Ojcze! niech Prawda Twoja nam przyświeca, którą upodobało się Tobie nam objawić, abyśmy codziennie chodzili w niej i nigdy nie przynieśli jej ujmy!

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jaki może mieć wpływ nasze postępowanie na innych, dlatego udziel nam Twego Ducha, aby nas uzdolnił do wystawiania dobrego świadectwa Ewangelii Twojej i tym, którzy są Twoi. Bądź Panie Kierownikiem w naszym życiu i daj nam siłę potrzebną do okazania się wiernymi Tobie, Prawdzie i braciom, bez względu na to, ile to ma nas kosztować.

Chcemy być Twoimi pilnymi uczniami, aby spełniać codziennie zadawane nam lekcje, aby odpowiednio przygotować się do generalnego egzaminu przy końcu naszego życia. Dlatego prosimy Cię, Ojcze, bądź z nami w naszych usiłowaniach. Pragniemy korzystać z Twojej pomocy, gdyż sami niewiele dobrego możemy uczynić.

Naucz nas drogi twojej, abyśmy przywieśli serce do mądrości, przez co moglibyśmy osiągnąć z drugimi to, coś raczył nam objawić przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Roman Rorata

## Kalendarz Konwencji

4 - 5 lipca 1992 Majdan Kozic Górnych

11 - 12 lipca 1992 Łazy Stare / k. Warszawy

18 - 19 lipca 1992 Wola Lubecka

24 - 26 lipca 1992 Białogard

9 - 16 sierpnia 1992 Konwencja Międzynarodowa w Poitiers, Francja

19 - 25 kwietnia 1993 Konwencja w Jerozolimie

## BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 27 listopada 1991 roku zmarł brat Antoni WOLAS, członek zboru w Poznaniu. Przeżył 91 lat, w tym 65 lat w Prawdzie.
- W dniu 23 grudnia 1991 roku zasnęła w Panu siostra Pelagia KAŁEK, członek zboru w Poznaniu. Przeżyła 81 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.
- Dnia 14 marca 1992 roku zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Helena SZKODZIŃSKA, członek zboru w Zamościu. Przeżyła 75 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 18 marca 1992 roku zmarł brat Jan DZIEWOŃSKI, członek zboru w Krakowie, w którym przez wiele lat służył jako diakon, pozostawiając braciom przykład wierności i wytrwałości. Przeżył 63 lata, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 25 kwietnia 1992 roku zakończył ziemską pielgrzymkę brat Stefan GRUDZIEN, członek i starszy zgromadzenia w Chrzanowie. Przeżył 66 lat, w tym 53 lata w Prawdzie. Przez wiele lat brat Stefan usługiwał w zgromadzeniach jako kaznodzieja objazdowy, budując zgodę i pokój między braćmi.

## ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-

Zakład Poligraficzny „POLDRUK” Białystok-Kleosin, ul. Zambrowska 20A tel. 432-214. Nakład 1800 egz.

br. Sygnat



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1992 NR 4

**SPIS TREŚCI:** • Tedy będą narzekać (Widok z wieży) • Spojrzenie w stronę miasta • Bóg objawiony w ciele (WT) • Sumienie • Chrzt Jezusa (WT) • Błogosławieni, którzy się smucą • Obmowa • Niech żona nie opuszcza męża • Serce (Rozważania dla młodzieży) • ... i który przyjdzie ma (Trudne wersety) • Echo z konwencji w Andrychowie • Mój Lwów (Moja droga do Prawdy) • Sprawozdanie z zebrania braci starszych i diakonów •

WIDOK Z WIEŻY

## Tedy będą narzekać

Któż z nas nie słyszał narzekania. W pracy, w tramwaju, w sklepie, podczas spotkań rodzinnych - wszędzie słyszymy narzekanie. Narzekanie na drożyznę, na brak pracy, na rząd, na zwierzchników. Narzekają wszyscy i na wszystko. Czy zastanawiałeś się jednak, dlaczego tak jest? Z pewnością wynika to z niezadowolenia ludzi. Najczęściej jako przyczynę narzekania wymienia się kłopoty materialne. Czy jednak jest to rzeczywista przyczyna niezadowolenia? Gdyby tak było naprawdę, to ludzie bogaci powinni być zadowoleni z życia i szczęśliwi. Tak też ich postrzegają inni, patrząc z daleka, jak wsiadają uśmiechnięci do luksusowego samochodu. Ale czy jest to prawda? Wystarczy porozmawiać lub przysłuchać się rozmowie ludzi bogatych, a usłyszymy zamiast zadowolenia narzekanie na podatki, zastój w biznesie, drakońskie procenty w bankach, nieżyciowe przepisy. To nie najbiedniejsi, ale najbogatsi wiedzą prym w narzekaniu.

Wydaje nam się, że nasze niezadowolenie usprawiedliwia fakt, że żyjemy w szczególnie trudnych i ciężkich czasach. To rzeczywiście prawda. Ale gdy popatrzymy obiektywnie na historię ludzkości, to widać wyraźnie, że XX wiek jest okresem szczególnego do-

broytu materialnego. Wygodne życie, które przez całe wieki dostępne było tylko dla nielicznej grupy możnych, dziś stało się udziałem milionów ludzi. Rozwój techniki sprawił, że praca nie jest tak uciążliwa, jak kiedyś i wymaga wielokrotnie mniejszego wysiłku fizycznego. Często zapominamy, że ośmiodziesiętny dzień pracy przez pięć dni w tygodniu to osiągnięcie ostatnich lat.

Nie pamiętamy również, że oprócz jednej dziesiątej ludzkości, która żyje w warunkach lepszych niż nasze, pozostała jej część żyje w biedzie, a często cierpi głód. Widać z tego, że przyczyna powszechnego niezadowolenia leży gdzie indziej. To przecież nie nędza skłoniła niedawno miliony niemieckich pracowników do wyjścia na ulicę. Obywatele jednego z najbogatszych państw są niezadowoleni, chociaż o osiągnięciu standardu ich życia marzą miliony obywateli ziemi. Nadszedł specyficzny czas, w którym ludzie nie mogą znaleźć swojego miejsca. Pragną osiągnąć coraz więcej. Stale czegoś szukają i są wiecznie niezadowoleni.

O tym właśnie czasie prorokował Jezus Chrystus ponad dwa tysiące lat temu: „tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przy-



chodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką" Mat.24:30. Narzekanie miało być znakiem czasu świadczącym o bliskim objawieniu się wszystkim ludziom Jezusa Chrystusa podczas jego wtórej obecności.

Światło prawdy i związany z nim rozwój nauki i powszechnej oświaty rozbudziły oczekiwania ludzi i sprawiły, że coraz trudniej zadowolić jest społeczeństwa i narody. Możemy powiedzieć więcej: żaden system ziemskich rządów nie jest w stanie uszczęśliwić ludzkości. Oczekiwania ludzi zaczynają coraz bardziej rozmijać się z możliwościami ich zaspokojenia przez dotychczasowe systemy władzy. Należy oczekiwać, że niezadowolenie zacznie się rozszerzać i obejmie coraz więcej krajów. Na gospodarcze aspekty narzekania ludzi wskazuje Księga Objawienia: „Do tego i kupcy ziemscy płakać będą i narzekać nad nim, przeto, iż towaru ich żaden więcej kupować nie będzie, towaru złota i srebra, i kamienia drogiego, i pereł, i lnu cienkiego, i purpury, i jedwabiu, i szarlatu, i wszelkiego drzewa tynowego, i wszelkiego naczynia słoniowego, i wszelkiego naczynia z drzewa najkosztowniejszego, i z miedzi, i z żelaza, i z marmuru, i cynamonu, i kadzenia, i maści, i kadzidła, i wina, i oliwy, i maki czystej, i pszenicy, i bydląt, i owiec, i koni, i wozów i niewolników, i dusz ludzkich. I owoce pożądliwości duszy twojej odeszły od ciebie, i wszystkie rzeczy tłuste odeszły od ciebie, a tych rzeczy już więcej nie znajdziesz. Kupcy tych rzeczy, zbagaciwszy się tym, z daleka stać będą dla bojaźni męki jego, płacząc i narzekając” - Obj.18:11-15.

Całkowity upadek duchowego Babilonu wraz z jego systemem religijnym, społecznym i gospodarczym będzie kulminacyjnym punktem tego narzekania. Żaden ludzki rząd nie będzie w stanie zaprowadzić porządku. Zapanuje anarchia, nad którą zapanuje dopiero Chrystus, ogłaszając rozpoczęcie swego panowania. Tak przedstawia się ogólny scenariusz wydarzeń przyszłości.

Jak więc powinniśmy zachowywać się - my, Chrześcijanie - mając świadomość nadchodzącego czasu? Pan Jezus tak powiedział do swoich uczniów, gdy ich opuszczał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił,

wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wam w wesele” - Jan 16:20. Możemy z tego wyciągnąć wniosek, że podczas wtórego przyjścia Pana sytuacja będzie odwrotna. Gdy świat płacze i narzeka my powinniśmy się weselić.

Czy jednak tak jest naprawdę? Czy powszechne narzekanie nie udziela się i nam? Czy i my również nie narzekamy na swoją sytuację materialną, na to, co dzieje się w naszych zborach, wśród braci, na brak aktywności i poświęcenia w pracy dla Pana? Czy narzekanie nie zajmuje niekiedy całego naszego czasu i energii? Może zapominamy, że jako chrześcijanie zmieniając swój charakter, powinniśmy również oddziaływać na naszych współbraci. To właśnie my sami powinniśmy budować wokół siebie społeczność pełną chrześcijańskiej miłości.

Zauważmy, że czasy, w których żyjemy, zachęcają do działania. Nie możemy powiedzieć, że ktoś nam zakazuje, zabrania, uniemożliwia pracę dla Pana. Wszystkie środki techniczne stoją przed nami otworem. Nikt nie stawia nam ograniczeń w organizowaniu nabożeństw, głoszeniu Ewangelii, w pracy wydawniczej. Posiadane przez nas „dzierżawione od Pana” środki materialne oraz „talenty” pozwalają na prowadzenie każdego rodzaju pracy. W zborach przed każdym z nas otwierają się ogromne możliwości odwiedzania braci, niesienia im pomocy, budowania społeczności braterskiej. Pracy dla innych - młodszych i starszych. Mamy jak nigdy dotąd możliwości kontaktu z braćmi nie tylko w naszym kraju, ale i na całym świecie. Chyba nigdy w historii Kościoła nie było tak sprzyjających warunków zewnętrznych.

Pamiętajmy na słowa Pana Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” - Mat. 9:37. Rozejrzyjmy się wokół siebie. Zamiast narzekać, poszukajmy kogoś kogo moglibyśmy odwiedzić, pocieszyć, komu moglibyśmy pomóc. Co moglibyśmy zrobić dla swojego zboru i innych braci. Pamiętajmy, że nie powinno być słyhać naszego głosu wśród narzekań pokoleń ziemi.

Piotr Krajcer

## Spojrzenie w stronę miasta

Nad obronnym murem, na wysokiej baszcie stojąc, możemy widzieć, co się dzieje dookoła. Możemy widzieć aż po horyzont ziemi, oceniając wszelkie zmiany polityczne i wydarzenia społeczne. Często nie wystarczy dostrzeżenie niebezpieczeństw z zewnątrz, czasem trzeba ocenić także przygotowania do obrony wewnątrz murów; trzeba czasem spojrzeć w stronę miasta\*.

Jednym z warunków powodzenia w obronie jest wewnętrzna dyscyplina obywateli, zasobność w żywność i broń, zgodność wszystkich mieszkańców. Warto spojrzeć do wewnątrz murów. Potrzebę tę docenia Zarząd Zrzeszenia, Bracia z pracy międzyzborowej, a także każdy miłujący Boga człowiek, brat. Dostrzegają to wszyscy.

Zagadnienie naszej pracy, naszego działania, staje się pilną sprawą. Wzrost aktywności wszystkich wyznań może być wskazówką i dla nas. Aktywność Ko-

ścioła Powszechnego, walka o zjednoczenie wszystkich sił (politycznych i religijnych) wskazuje nam, że „czas blisko jest”.

Wielu z nas zadaje pytanie: Dokąd zdążasz ludu Pański? Czy czas wyboru tego ludu już się skończył? Wielu próbowało i próbuje wyznaczyć datę zakończenia niebiańskiego powołania, wielu zamykało drzwi, by je znów otworzyć. Jedni twierdzą: Jesteśmy głęboko w Tysiącleciu, inni twierdzą: Jesteśmy Gersonitami czy dziećmi Ketury. Jeszcze inni wskazują, że czas zamknięcia drzwi i rozpoczęcia Tysiąclecia daleko przed nami. Zagadnienia te dzielą braci, dzielą zbory, chociaż zdaje się, że powodem podziałów są inne rzeczy. Ale czy Prawda nas dzieli? Wielu zadaje to pytanie.

Prawo rozwoju społeczności (w tym i ruchu B.P.Ś.) podpowiada nam, że nie ma podziałów bez popełnia-

nia błędów. Co więc leży u podłoża podziałów, nietolerancji i wypaczeń? Chociaż nasze rozważania na pewno są niepełne, a wnioski może nie zawsze trafne, spróbujmy omówić kilka zagadnień z tym związanych. Oczywiście nie tracąc sprzed oczu tekstu biblijnego.

### CO NAS PODZIELIŁO?

Założenie wielu, że Prawda nas podzieliła jest z zasady błędne. Takie mniemanie od razu sprzeciwia się słowom Jezusa: „miłujcie nieprzyjaciół waszych” i „wzajemnie się miłujcie” - Mat. 5:44; Jan 13:34. Nawet różnice w rozumieniu pewnych proroctw nie mogą tej miłości zniweczyć. Przyczyna leży gdzie indziej - po prostu nie trzymamy się zasad biblijnych. Święty Piotr, który zaleca, abyśmy byli gotowi do dania odpowiedzi każdemu, tak pisze (NP): „Ale chociażbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie lękajcie się więc groźb ich i nie trwóście się. Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej. Lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy znieważają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstyżeni, że was spotwarzali” - 1 Piotra 3:14-16. Słowa apostoła dotyczą naszego stosunku i zachowania względem nieprzyjaciół, a podane tam zasady dotyczą nas zawsze i wszędzie.

Pierwszą zasadą powinno być „poświęcanie Chrystusa Pana” w naszych sercach. Każda rozwiązywana kwestia to ważne zagadnienie względem Chrystusa i powinniśmy pamiętać o uznaniu racji Jezusa Chrystusa przed naszymi racjami. Jest to sprawa budowy Ciała Chrystusa, a zatem winniśmy postawić myśl Chrystusową ponad naszą prywatą, zrezygnować z przywódczych ambicji, na rzecz szeroko pojętego poszukiwania najtrafniejszej myśli biblijnej, Bożej.

Druga zasada - „być zawsze gotowi”, dobrze przygotowani, ale nasze ugruntowanie winno sięgać Słowa Bożego, nie naszych ambicji. Nie zapominajmy przy tym, by wyeksponowana była myśl Chrystusowa, nie nasza! Bywa, że Chrystus mówi tak, ale my, nic nie wspominając o Jego komentarzu, mówimy inaczej, bo tak nam lepiej odpowiada. Nie zapominajmy, że jesteśmy uczniami, a każdy uczeń pilnie wsłuchuje się w głos nauczyciela. Wreszcie pamiętajmy, że jeden werset biblijny z reguły nie rozwiązuje całej kwestii, zwłaszcza jeśli nie zgadza się z całą Biblią, bo jest jedna nauka Boża i nauka o Bogu. Zwróćmy uwagę na kontekst, skąd nasz dowód pochodzi i czemu według Autora miał służyć.

Trzecia zasada - nasze rozumowanie czy odpowiedź mają na celu pokazanie naszej nadziei, naszej drogi zbawienia, a nie naszej mądrości czy uczoności. Pokora jest tu niezbędna.

Czwarta zasada - bardzo ważna, to łagodność i szacunek. Dowodami braku szacunku dla drugiego brata (zwłaszcza inaczej interpretującego zagadnienie) są: niedopuszczanie do głosu, przerywanie toku myśli i słów, zwłaszcza w pół słowa oraz niechęć do osoby. Jeśli kogoś szanujemy, pozwólmy mu się dokładnie wypowiedzieć, nawet wtedy, gdy czyni to kosztem na-

szego czasu. Nie oceniajmy też zbyt pochopnie jego wypowiedzi, przemyślijmy ją i niech czas zweryfikuje to, co usłyszeliśmy. Nie przemyślane słowa: Ty się, bracie, mylisz powodują zazwyczaj koniec dyskusji, brat odchodzi urażony i chociaż nie chce nam tego okazać, to jednak jest faktem, że zraniliśmy naszego rozmówcę. Nie podnośmy głosu, niech łagodność przemawia przez nasze usta.

Piąta zasada - miejmy czyste sumienie. Niczego nie czynimy z chytrności czy chęci górowania nad innymi, ale z wewnętrznego przekonania, że tak naucza Biblia. Uczmy się też od innych. Każdy szczegół, każda myśl mogą być pomocne. Jeśli nasz brat ma takie argumenty biblijne, które rujną nasze dotychczasowe rozumienie danej sprawy, nie bójmy się przyjąć argumentacji biblijnej. Miejmy czyste sumienie, bo „nie nasza wola, lecz Boża”. Pamiętajmy, że czyste sumienie to zgodność nauki z postępowaniem. Na cóż zda się nasz piękny wykład na temat miłosierdzia czy miłości, jeśli wychodząc z sali nabożeństw nie podamy choćby jednemu bratu czy siostrze dłoni w serdecznym uścisku? Zaiste będziemy kłamcami.

Pamiętajmy, że nikt z nas nie został obdarzony całą Prawdą i Bóg, wybierając swoje narzędzia mówcze, nie daje nam kompletnego zrozumienia wszystkich swoich tajemnic. Tak jak w kuchni: zanim powstanie smaczna potrawa, trzeba trzeć, mleć, gnieść, mieszać i przyprawiać, często gotować lub smażyć. Tylko krytyczne spojrzenie na wypowiedzi wielu braci, przebadanie i przeegzaminowanie tego, co usłyszeliśmy, pozwoli na wyciągnięcie właściwych wniosków. Nie obejdzie się wtedy bez gorących modlitw.

Należy również pamiętać, by nie wytworzyły się uprzedzenia. To nie Prawda nas dzieli, to nasze ziemskie uprzedzenia, degradacja naszego umysłu (spod której jeszcze nie zdołaliśmy się uwolnić). Uprzedzenia, chęć górowania nad innymi, brak pokory, elementy pychy, arogancja, brak miłości - oto prawdziwe przyczyny podziałów i rozdziewików między braćmi. Nie „poświęcanie Chrystusa Pana” i brak modlitw, tudzież brak kontroli nad słowami, gdy podejmujemy dyskusję - doprowadzają do rozdziewików i nieporozumień.

### NASZA NIEDOBRA TRADYCJA

Bardzo ważną sprawą, która sprawia nam wiele trudności w naszym małym, społecznym działaniu - a to z powodu braku czuwania - jest wytworzona tradycja. Zastyszane, często nie sprawdzone słowa, wiele razy powielone bez zastanowienia, często ległe w gruzach oczekiwania (z których nie chcemy zrezygnować) - składają się na nie dobrą tradycję, która wciąż ogarnia nasz sposób rozumowania. Z czasem tradycja ta przesłania świeżość naszego spojrzenia i zamiast być badaczami stajemy się powtarzaczami bez odrobiny krytycyzmu czy rozważań, nawet w takim przypadku, gdy sama nauka nie zmieniła się, ale rozwój języka ojczywego wymaga nowego spojrzenia na zagadnienie, gdyż wiele słów polskich zmieniło swe znaczenie. Nasze dyskusje odnoszą się z reguły do proroctw i chronologii. Czasem przyczyną konfliktów jest niemożliwość zdobycia się na akt pokory, ale często



dyskutowane zagadnienia dotyczą nauki, która w historii zbawienia traci swą aktualność. Czy zamiast w prosty sposób sięgnąć po Biblię i dowiedzieć się, że sytuacja się zmieniła, nie trzymamy się kurczowo tego, co raz przyjęliśmy. Często, aby wybrnąć z sytuacji, próbujemy ulepszyć komentarz, raz uchwyconą myśl czy naukę. Taka zachowawcza postawa do niczego nie prowadzi.

Aby nie być źle zrozumianymi, zaznaczmy, że nie chodzi tu o podstawowe nauki „raz świętym podane”, lecz o prorocstwa czy chronologię. Nie mylmy tych pojęć. Nie tracimy czasu na udokumentowanie tego, czego nie da się udokumentować, jeśli wydarzenia na świecie ustawiły problem inaczej. Nie starajmy się też dowodzić swych przekonań wbrew językowi polskiemu czy językowi oryginalnemu w Biblii.

Badania i rozważania nie mogą być prowadzone przez pryzmat przyzwyczajęń i tradycyjnych, a nie biblijnych sposobów określania pewnych zagadnień. Obyśmy byli zawsze otwarci na Słowo Boże i nie pominęli ani jednego werseku, który nam przeszkadza; wręcz odwrotnie, niech zaostre on naszą czujność wobec komentarza.

Czas, pan profesor Czas, winien czasem weryfikować nasze poglądy. Weźmy chociaż taki przykład: w pięknej „Fotodramie” możemy oglądać obrazek ilustrujący wizję Królestwa Bożego na ziemi. Na obrazie widać piękny park, cudownie ukształtowane żywopłoty i alejki oraz na ścieżce - samochód. W końcu XIX wieku był to obraz bardzo sugestywny - dzisiaj nie. Dzisiaj, gdy istnieje problem ekologiczny, wzbudzałby sprzeciw: Jak to, w parku zatruwający atmosferę samochód? Ale bądźmy wyrozumiali. W czasie działalności brata Russella problem ochrony naturalnego środowiska nie istniał i wówczas powyższy pogląd na Tysiąclecie był jak najbardziej na miejscu. Tylko profesor Czas zweryfikował nasze poglądy. Możemy śmiało powiedzieć, że poglądy na poszczególne sprawy zmieniają się wraz z rozwojem nauki czy wiedzy. Tylko Bóg nie myli się. Z tego przykładu wyciągnijmy wniosek: Brat Russell żył i pisał w swojej epoce, a jego dzieło wyprzedzało tę epokę, na pewno nie bez ingerencji Ducha Świętego. Tylko małe marginesy spraw czas zweryfikował inaczej.

Aktualizacja zrozumienia niektórych wydarzeń biblijnych wcale nie oznacza, że ktoś się pomylił. Mamy na to wiele przykładów, np. wyczekiwanie wtórego przyjścia Jezusa (czy obecności) nie jest wynalazkiem naszej epoki. Tak samo oczekiwano około 500 roku naszej ery. Po prostu był wówczas taki stan wiedzy. Chrześcijanie, którzy używali Biblii Greckiej (Septuaginty), znacznie wydłużającej w swej chronologii okres od stworzenia Adama do przymierza, wskazywali na inny czas niż my<sup>\*\*</sup>. Inny przykład: od około V wieku p.n.e. do lat czterdziestych naszego stulecia we wszystkich szkołach uczono, że atom jest niepodzielną i najmniejszą cząsteczką materii. Stan wiedzy okresu Oświecenia dostarczył środków na udowodnienie twierdzenia atomistów greckich odnośnie niepodzielności atomu - i tak uczono wszystkich. Dopiero wielki Albert Einstein opracował swą teorię równowagi między materią i energią, z której wynika, że atom jest podzielny i stanowi pewną odmianę energii. Dziś nikt

temu nie zaprzecza, a skutki są aż nadto odczuwalne. Nie znaczy to jednak, że potępiamy naukowców tych epok. Stworzenie „z niczego” oznacza, że materia powstała z energii, a to że Duch Boży unaszał się nad wodami, będąc siłą twórczą, to nic innego jak powyższa teoria Einsteina.

Mając powyższe na uwadze unikajmy stwierdzenia, że ktoś się pomylił. Mówmy raczej, że jest to „komentarz danej epoki”. Po prostu stan wiedzy XIX wieku i obecny różni się - niektóre sprawy zdezaktualizowały się. Nasze komentarze (jeśli uznamy je za nowocześniejsze, trafniejsze) nie muszą obalać innych. Są to po prostu inne komentarze, a „profesor Czas” i te zweryfikuje. Może znów nie mamy racji? A może i nasza dzisiejsza wiedza nie sięgnęła właściwego pułapu, by wyjaśniać prorocstwa? Jest wciąż tyle rzeczy niezrozumiałych! Przyjęcie takiej postawy spowoduje uniknięcie wielu nieporozumień.

#### JESZCZE JEDNO SPOJRZENIE W STRONĘ MIASTA

Spoglądając w stronę miasta, w wewnętrzne sprawy zborów, zastanawiamy się często, skąd mamy najwięcej doświadczeń. Szatan, chcąc przed nadejściem Królestwa Bożego zbudować swoje „królestwo ekumeniczne”, musi podjąć wysiłek wielkiej tolerancji i powszechnego braterstwa, by zjednać kościoły i narody. Stąd też coraz mniej uwagi zwraca się na Biblię, na naszą działalność, na naukę Bożą. Wytrącono nam argument Biblii na łańcuchu - jest ona dostępna w każdej księgarni, a księgarnie katolickie sprzedają warszawskie Biblie Towarzystwa Biblijnego. Cała ta sytuacja naszego wieku powoduje osłabienie gorliwości i „coraz trudniej spotkać się gorliwości i wierze z opozycją” (III Tom W.P. Św. s.227,228). Wiara musi znajdować inne bodźce do swego budowania, a gorliwość już szuka innej podniety niż prześladowania dla Słowa.

Mamy wspaniałą naukę o celu naszej działalności: apostoł Paweł, apostoł narodów, wielki mąż Boży ani na chwilę nie zapomniał o celu swej działalności. I chociaż przewędrował szmat świata, a jego gorliwości w rozpowszechnianiu Słowa nikt nie prześcignął, wcale, a wcale nie uznał tego za główny cel. Píše on: „Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udręk Chrystusowych za ciało jego, którym jest Kościół. Tego Kościoła służą zostałem zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was, abym w pełni rozgłosił Słowo Boże” - Kol. 1:24,25. Apostoł służył Kościołowi, a jego udręki Chrystusowe służyły braciom, zaś rozgłaszanie uznawał za środek, a nie cel swej działalności.

Mając tak mocne Słowo Boże możemy rozejrzeć się wokół nas, jak służyć innym, jak zgodnie i bez uprzedzenia rozbiierać Słowo Prawdy i to nie tylko powtarzając, co już zostało napisane, lecz dociekać, co Bóg przez swoją Księgę chce nam powiedzieć. Czas się zmienia, prześladowania zanikają, obecne duchowe niebiosy i ziemia mają się rozplynąć - „jak wysoko mamy się wnieść w pobożności i świętym obcowaniu?” (2 Piotr 3:11, wg. tłum. Dąbrowskiego).

Przypomnijmy zasady podane na początku naszych rozważań:

- szanuj swego rozmówcę, daj mu się wypowiedzieć, doświadcz, przyjmij to, co dobre;
- pozwól Biblii, by ona mówiła; ucz się, a nie „szukaj poparcia” dla swego rozumu, gdyż może cię on zawieść; ucz się od Boga.
- miej czyste sumienie; ucz się, nauczaj i postępuj zgodnie z twoją nauką;
- ogarnij całą teologię biblijną, pamiętaj o harmonii i zgodności Pisma Świętego;
- nade wszystko poświęć Chrystusa Pana w swoim sercu; czyń to tak, jakbyś czynił samemu Zbawicie-

lowi, Bogu. Miej otwarte uszy i serce. Miej jasne spojrzenie.

Bolesław Wyluda

\* Słowo „miasto” to hebrajskie „ir” - miejsce ogrodzone. Starożytne miasta zawsze były ogrodzone, miały mury i baszty obronne oraz czuwającą straż.

\*\* Septuaginta (grecki przekład z 285-150 p.n.e.) określa ilość lat od stworzenia do czasu przymierza (śmierć Tarego) na 3449 lat, tj. 1366 lat więcej niż tekst hebrajski TM. Zatem rok drugiej obecności przypadał na 508 rok naszej ery: 1874 - 1366 = 508.

## Bóg objawiony w ciele

„Wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciele, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od aniołów” - 1 Tym. 3:16.

Bóg, On wielki początek, czyli źródło życia, objawia samego siebie w różnych dziełach, a wszystkie stworzenia inteligentne, które On uznaje za Swoich synów, są Jego wyobrażeniem. Pierwszym wyobrażeniem Bożym był Logos, początek stworzenia Bożego. Był On nie tylko istotą duchową (jak Bóg jest duchem), ale ponadto był On również wyobrażeniem swego Ojca i Stworzyciela pod względem charakteru.

Więcej nawet, gdy Logos stał się czynnym wykonawcą zamysłów Ojca w stwarzaniu aniołów, cherubinów, serafinów itd., wszystkie te istoty stworzone zostały na wyobrażenie Boże. Ci anielecy synowie Boży śpiewali z radości, gdy oglądali inne stwarzane dzieła, światy i istoty. Gdy nadszedł czas stworzenia innego rodzaju istot, rodzaju, jakiego poprzednio nie było, a mianowicie istot ludzkich, Bóg znowu przez Logosa dokonał dzieła, stwarzając człowieka na swoje własne wyobrażenie, na swoje podobieństwo. I Bóg wyraził swoje zadowolenie z człowieka, nazwał go bardzo dobrym.

Opis pierwszego człowieka znajdujemy w Psalmie 8, gdzie czytamy: „Malo mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i cziłą ukoronowałeś go. Daleś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystko poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie” - Psalm 8:6-9.

Adam był panem czyli królem tego wszystkiego i pod tym względem różnił się od aniołów. Bóg sam jest władcą nad wszystkim, a Adam i Logos byli jedynymi, którzy w jakimkolwiek znaczeniu tego wyrazu postanowieni byli nad czymś.

Gdy Bóg stworzył człowieka, uczynił go podobnym sobie również w tym sensie, że dał mu panowanie. Aniołowie byli objawieniem Boga w różnych stopniach - cherubini, serafini i niższe stopnie aniołów. Gdy przyszło do stworzenia człowieka, stworzonego na wyobrażenie Boże - Bóg został objawiony w ciele. Nie możemy jednak powiedzieć, że Bóg jest objawiony w upadłym ciele teraz. Pierwotne doskonale wyobrażenie Boże zostało w człowieku zatarte przez grzech. Panowanie grzechu i śmierci w znacznym stopniu zatarte ślady wyobrażenia Bożego w ludziach.

Toteż Pismo Święte mówi nam wyraźnie, że straciliśmy to wyobrażenie i podobieństwo Boże.

Adam był nazwany synem Bożym, ponieważ był w społeczności, w pokrewieństwie z Bogiem; gdy jednak stał się przestępcą, grzesznikiem, stracił to pokrewieństwo. Żydzi nie byli synami Bożymi, ani też nie są tak nazwani. Abraham nazywany był przyjacielem Bożym. Chociaż Bóg uznawał Abrahama, Izaaka, Jakuba, proroków i innych w Izraelu i chociaż obiecał, że dostąpią wielkich błogosławieństw, to jednak nie byli oni traktowani jako synowie. To, co Bóg powiedział Abrahamowi, może być wyrażone w taki sposób: „Abrahamie, przyjacielu, ja uczynię z tobą przymierze. W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”.

Jednakowoż wszystko to musi czekać aż przyjdzie ono wielkie pozafigurale nasienie Abrahamowe. Mamy pewien opis, w jaki sposób miał przyjść ten obiecany Wybawiciel, to pozafigurale nasienie Abrahama. Powiedziałwszy nieco o Słowie - Logosie - jak stał się On ciałem i mieszkał między nami - św. Jan oświadcza, że Jezus miał chwałę Syna jednorodzonego od Ojca, że był pełen łaski i prawdy (Jan 1:14). To był sposób ponad wszystkie inne, przez które Bóg objawiony został w ciele.

Gdy niższe stworzenia patrzyły na Adama, widziały najlepsze przedstawicielstwo Boga, jakie było im dane zobaczyć. W ciele nie mogło być uczynione coś innego, co byłoby wyraźniejszym podobieństwem Boga. Gdy nadszedł czas zesłania Syna na świat, Bóg wystawił przed Nim przywilej stania się Odkupicielem człowieka. Gdy więc Jezus stał się ciałem; ci, którzy Go widzieli i rozpoznali, widzieli chwałę Syna jednorodzonego pochodzącą od Ojca. Kto widział Jezusa, widział Ojca, w sensie najzupełniejszym, jak tylko komukolwiek możliwym było Boga zobaczyć.

Mojżeszowi Bóg powiedział: „Nikt nie może widzieć oblicza mego i żyć”. Saul z Tarsu widział tylko przeblask chwały uwielbionego Jezusa, którą - gdyby ujrzał w całej pełni - straciłby niezawodnie życie. Jezus był wtedy i jest dotąd prawdziwym wyobrażeniem Istoty Ojca, a jeżeli nikt nie może ujrzeć Boga i żyć, to i uwielbionego Jezusa nie mógłby zobaczyć i żyć.

#### BÓG OBJAWIONY W KSIĄŻKACH

Bóg postanowił, że gdy królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione wśród ludzi, ich ziemscy przedsta-



wiciele znajdują się na ziemi i przez nich Chrystus będzie rządził i błogosławił ludzkość w Tysiącleciu. Bóg przygotował pewną klasę do tego dzieła, a klasę tę stanowić będą Abraham, Izaak, Jakób i inni starożytni święci patriarchowie. Uznani są oni za godnych dostąpienia natychmiastowej doskonałości w chwili powstania od umarłych. Oni nie dostąpią przemiany natury, ponieważ nie byli splodzeni z Ducha Świętego. Oprócz naszego Pana nie było istot splodzonych z Ducha przed Pięćdziesiątnicą, czyli przed zesłaniem Ducha Świętego w dniu Zielonych Świąt. „Albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto, że Jezus nie był jeszcze uwielbiony” - Jan 7:39.

Zatem starożytni święci patriarchowie mieli tylko świadectwo, że podobali się Bogu. Za swoją wierność Bogu i zasadom sprawiedliwości niektórzy z nich „byli kamienowani, piłą przecierani, kuszeni, mieczem zabijani, chodzili w owcach i w kozich skórach, byli w niedostatku, w ucisku, w niewczasach; których nie był świat godzien” - Żyd. 11:37.

Wszyscy ci, chociaż mieli obietnice od Boga, nie dostąpili nic z tego, co im było obiecane. Na przykład Abrahamowi Bóg obiecał: „Wszystką tę ziemię, którą widzisz, dam tobie”, lecz Abraham musi dostąpić zmartwychwstania, aby to Boskie zapewnienie mogło się ziścić. On musi tę ziemię otrzymać. Nie było mu jednak nic powiedziane o chwale, czci i nieśmiertelności - nie znajdujemy żadnej wzmianki, aby miał on kiedykolwiek stać się uczestnikiem Boskiej natury i współdziedzicem z Jezusem (Dzieje Ap. 7:5; Żyd. 11:8-10, 17, 39-40).

Tego rodzaju obietnica zaczęła się dopiero od Jezusa. Chrystus nie tylko wywiódł na jaw żywot i nieśmiertelność, ale także wskazał przywilej osiągnięcia tego żywota z Nim. „Które (zbawienie) wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone” - Żyd. 2:3. Lecz starożytni ojcowie wierzyli Bogu, ufali Jemu i wyczekiwali wypełnienia Jego obietnic. Oni mieli tylko jakby małe napomknienie, że Boskie przekleństwo będzie kiedyś usunięte i że nasienie Abrahamowe będzie tym chwalebnym przewodem Boskiego błogosławieństwa - „w tobie i nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. Toteż św. Paweł mówi, że oni nie dostąpili tego, co było obiecane - „przeto, że Bóg o nas (o kościele ewangelicznym) coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” - Żyd. 11:40. Starożytni ojcowie nie mogą dostąpić obiecanych błogosławieństw, zanim my nie otrzymamy naszych. Oblubienica, małżonka Barankowa, musi być wprawdzie uwielbiona; dopiero potem ci wierni z przeszłości dostąpią obiecanych im błogosławieństw. Królestwo Chrystusowe będzie naonczas ustanowione, a Abraham, Izaak, Jakób i wszyscy wierni Ojcowie będą pierwszymi dziećmi Chrystusowymi. Zamiast Jego ojcami, będą oni Jego synami i postanowi ich książętami czyli rządcami po całej ziemi (Psalm 45:17).

Będą wzbudzeni jako ludzie doskonali, a jako tacy będą doskonałym wyobrażeniem Boga. W każdym z tych starożytnych ojców Bóg będzie objawiony w ciele. Będą oni wtedy książętami na ziemi, czyli będą ziemskimi rządcami w Królestwie Chrystusowym.

Jezus sam myśl taką wypowiedział w słowach: „Uj-

rzycie Abrahama, Izaaka, Jakóba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym” - Łuk. 13:28. O sobie powiedział: „Jeszcze małuczko, a świat mnie już więcej nie ogląda” - Jan 14:19. Jeżeli mocą naszego zmartwychwstania nie będziemy przemienieni do stanu duchowego, to Chrystusa nigdy nie ujrzemy tak, jak nie ujrzą Go inni, znajdujący się na poziomie ludzkim. Ci, którzy pomarli w Chrystusie i ci, co pozostaną żywymi, przy Jego objawieniu będą wszyscy podobni Jemu - „przemienieni w oka mgnieniu”. W chwili tej przemiany ujrzemy nie tylko naszego Pana, ale i świętych aniołów i wszystkie istoty znajdujące się na poziomie duchowym, których teraz widzieć nie możemy.

W taki to sposób Bóg jest objawiony w ciele; najpierw w Adamie, następnie w Jezusie, a w przyszłości będzie objawiony w ciele w starożytnych ojcach, którzy zasłużyli na zmartwychwstanie lepsze od reszty świata.

#### PIĘKNOŚĆ I ŚWIĘTOŚĆ NASZEGO PANA

Kiedy sztychując z Jezusa żołnierze włożyli na głowę naszego Pana koronę cierniową, a na ramiona Jego płaszcz szkarłatny i tak ubranego wprowadzili na salę sądową, Piłat spojrzawszy na niego, z uwielbieniem zawołał: „Oto człowiek!” Czyli: „Co za postawa! Co za oblicze! Jestem poganinem, nie jestem członkiem waszej rasy, lecz mówię wam - przyprowadziliście do mnie człowieka najwspanialszego z was i ze wszystkich ludzi na ziemi. I na takiego człowieka domagacie się mojego wyroku śmierci?”.

Nikt nie może być prawdziwie pięknego charakteru bez pewnego odbicia tej wewnętrznej piękności na swoim obliczu. Tak samo człowiek niegodziwego charakteru nie zdola ukryć swej niegodziwości, która odbija się w jego rysach i cechach zewnętrznych. Usposobienie dobre i miłujące objawia się do pewnego stopnia na obliczu zanego człowieka, tak samo jak na innych objawia się usposobienie złe, zawistne lub wyniosłe. Cóż tedy mamy myśleć o Panu naszym Jezusie Chrystusie? Niezawodnie, że na jego twarzy przejawiała się zadziwiająca piękność! Nie dziw, że całe rzesze chodziły za Nim, pociągane Jego wzniosłymi mowami i Jego zdumiewającą pięknoscią. Zaiste, był On wyobrażeniem Bożym, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Psalmista postawił pytanie: „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałę i cześć ukoronowałeś go” - Ps. 8:5-6. Lecz człowiek popadł w grzech, w ciemność, w nieprzyjaźń z Bogiem. Szatańskie wpływy doprowadziły go do grzechu i człowiek odpadł od wyobrażenia Bożego. Wielkim zamysłem Boga jest podnieść człowieka, czyli całą ludzkość, z grzechu i niedoskonałości. W słusznym czasie wszyscy, którzy zechcą być sprawiedliwymi, będą podniesieni.

„Tego, który na małą chwilę stał się mniejszym od aniołów, Jezusa widzimy, przez ucierpienie śmierci chwałę i cześć (doskonalej ludzkiej natury) ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” - Żyd. 2:9. Tu widzimy rozległą podstawę Boskiego planu, położoną w dziele okupu na Kalwa-

rii. Widzimy, że życie Odkupiciela było tą wymaganą ceną na wykupienie ludzkości. „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą, ale każdy w swoim rzędzie; Chrystus, (klasa Pomazańca, Mesjasza) jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjście (gr. ‘obecność’ - *parusia*) Jego” - 1 Kor. 15:21-23. Jezus powiedział: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” - Obj. 20:6.

Tak więc „objawienie Boga w ciele” było wyraźnie zademonstrowane w człowieku Chrystusie Jezusie, w jego doskonałości. Jednakowoż specjalnie i bardziej szczegółowo Bóg objawiony był w ciele Jezusa, gdy Ten w trzydziestym roku swego życia przyszedł do Janna, do Jordanu i tam oddał Samego Siebie w ofierze. „Oto idę (na początku ksiąg napisano o Mnie), abym czynił, o Boże! wolę Twoją” - Żyd. 10:7. Tam ofiarował On samego siebie bez zmyły, zgodnie z Boską wolą; a Boskie przyjęcie tej ofiary pokazane było przez znak gołębiczy - nie że Duch Święty jest podobny do gołębia, ale Bóg pokazał Ducha Świętego w tym zewnętrznym znaku, aby Jan mógł rozpoznać Mesjasza i poświadczyć: „Widziałem Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba i został na Nim” - Jan 1:32.

Od tej chwili, kiedy Jezus został ochrzczony, Bóg zamieszkał w Nim w szczególniejszy sposób, jak to i apostoł Jan mówi o kościele, że Bóg mieszka w nas, a my w Bogu (Jan 4:16). Ojciec zamieszkał w Jezusie i uzdolnił Go do zrozumienia i wykonania Boskiego planu. Nasz Pan powiedział: „Duch Pański nade mną: przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim, posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; abym opowiadał rok Pański przyjemny” - Łuk. 4:18-19, Izaj. 61:1-3.

#### POKUSY NASZEGO PANA NA PUSZCZY

Jak wiadomo od chwili, kiedy Jezus otrzymał Ducha Świętego, rzeczy niebiańskie stały się dla Niego zrozumiałe. Apostoł powiedział, że „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego... i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” - 1 Kor. 2:14. Gdy więc Jezus otrzymał Ducha Świętego, otrzymał zrozumienie rzeczy duchowych. Zobaczył też, że różne obrazy i typy Starego Testamentu stosowały się do Niego. Poznał wówczas, że wąż miedziany, wywieszony na drzewie przez Mojżesza na puszczy, przedstawia właśnie Jego.

Powiedziane też mamy, że po chrzcie Jezus udał się na odosobnienie na puszczy i tam przebywał przez 40 dni. Niewątpliwą jest rzeczą, że właśnie tam te różne duchowe sprawy stały się dla Niego zrozumiałe. Całe Pismo Św. (Starego Testamentu) miał On w swoim umyśle. Od dzieciństwa miał zwyczaj uczęszczać do synagogi, a w Jego doskonałym umyśle głęboko wryła się treść różnych pism. Każde pismo mógł dowolnie zacytować. Kiedy szatan cytował pisma Jezusowi, On

rozumiał ich znaczenie prawidłowo, a nie tak jak szatan starał się je naciągać i błędnie stosować.

Przy końcu owych 40 dni, kiedy Jezus był do pewnego stopnia osłabiony postem, szatanowi zdawało się, że to będzie najlepsza chwila, aby Go kusić. W tym odosobnieniu, przed umysłem Jezusa przesunął się obraz wszystkich upokorzeń, hańby i cierpień Jego śmierci ofiarniczej; wobec tego serce Jego było zatruwane. Chwila, w której rozumiał, że miał być poczytany za bluźniercę i za przeciwnika Bożego, była najstosowniejszą chwilą dla szatana, aby zaatakować Jezusa umysłowo. I Ojciec Niebieski dozwolił na te pokusy - dozwolił przeciwnikowi, aby Go kusił w chwili najważniejszej.

Wtedy to szatan jakby przemówił do umysłu Jezusa coś w taki mniej więcej sposób: „Ja znam Ciebie bardzo dobrze. W dalekiej przeszłości byliśmy w pewnej społeczności i ja wiem, z jaką misją przyszedłeś na ziemię. Wiem, że nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wielka moc zstąpiła na Ciebie z chwilą ochrzczenia. Ja widziałem tę Boską moc, zstępującą na Ciebie. Wszystko, co potrzebujesz, to tylko rozkaz, a te kamienie staną się chlebem. Wiem, że Ty możesz wielkich rzeczy dokonać i ja jestem gotów współdziałać z Tobą w tej sprawie. Lecz najpierw potrzebujesz się najeść”. Jezus znał szatana - wiedział, że był to Lucyfer, który zbuntował się przeciwko Boskiej władzy i który uwięziony został na tej planecie. Możemy być pewni, że gdy szatan ukazał się Jezusowi, ukazał się Jemu jako anioł światłości, udający, że przechyla się na stronę Bożą i że od tego czasu chce współdziałać z Bogiem, Jezus jednak wiedział, że owa szczególniejsza moc nie była Jemu dana w celu podtrzymania życia ziemskiego, więc pokusie tej nie uległ.

Następnie szatan wziął Jezusa na wysoką górę (było to w duchu i w umyśle) i pokazał Mu, jakim on - szatan - jest „księciem tego świata”, jak wielkim jest jego królestwo i rzekł: „Zauważ to wszystko i zobacz, że ja mam moc, władzę, aby Tobie dopomóc. Bez mojej pomocy Ty niczego nie dokonasz. Ja jestem z Tobą. Ty zbawisz ludzkość i wszystkich wybawisz od śmierci. Zamiast ponosić upokorzenia i cierpienia, jak wymaga tego plan przez Boga nakreślony, my weźmy się wspólnie do dzieła i nie będziesz potrzebował nic cierpieć, lecz wprawdzie musisz mnie uznać; to był mój pomysł panowania. Ja chciałem pokazać, jakie królestwo będę umiał ustanowić. Postanowiłem sobie: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych; wstąpię na wysokość obłoków - będę równy Najwyższemu” - Izaj. 14:13-14; zbuduję sobie własne państwo. Radzę Ci więc przyłączyć się do tego przedsięwzięcia. Ja dam Tobie taką chwałę, jakiej tylko będziesz pożył, bo ja jestem księciem tego świata i sam widzisz, że wszystko jest w rękach moich i wszystko mi sprzyja”.

Jezus jednak przemógł wszystkie te pokusy i zwycięstwo Jego było tak zupełne, że szatan widział, iż nie warto Go więcej kusić. Niezawodnie pomyślał sobie: „Jeżeli nie mogłem poruszyć Jezusa, gdy był wygłodzony i osłabiony, to nie warto mi próbować w innym czasie”. Przeto, na ile zapiski biblijne wskazują, nie próbował tego więcej.



## TEORIA WCIELEŃ NIE JEST BIBLIJNA

Po tym wszystkim, gdy Jezus chodził czyniąc dobro, uzdrawiając chorych i kazał Ewangelię ludowi, wszystko to było w doskonałej zgodzie z wolą Jego Ojca. Gdyby sam Ojciec był tam wcielony w ludzkim cielesie, On nie mógłby lepiej i doskonale wykonać Swej własnej woli. Jednakowoż Jezus nie był wcielony. Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest tylko teorią zmyśloną. Jezus uniżył samego siebie, stał się

człowiekiem i okazał się „posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył, i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” - Filip. 2:8-11.

Watch Tower 1913-5290/V/1956

## Sumienie

„Albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie” - 1 Piotra 2:19 (NP).

W wymienionym wersecie apostoł św. Piotr mówi o pewnym warunku otrzymania Bożej łaski. Jest nim znoszenie utrapień, niezawinionych cierpień czy przesładowań ze względu na „związanie w sumieniu przed Bogiem”. Pan Bóg ma w tym upodobanie, podkreśla w innym miejscu Pismo Święte.

Werseł następny badanego fragmentu uwypukla ten problem na zasadzie przeciwieństwa przykładu: „... jakąż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaską Boga”.

W naszym rozważaniu pojęciem kluczowym będzie sumienie, z uwagi na jego znaczenie w nauce i postępowaniu każdego człowieka, w szczególności zaś chrześcijanina.

Przypatrmy się teraz bliżej temu terminowi w kontekście użytym przez apostoła św. Piotra, a także w innych miejscach Biblii. Wyraz *sumienie* w Starym Testamencie, o ile nam wiadomo, występuje tylko dwa razy - w 1 Sam. 24:6 i w 2 Sam. 24:10, w nowym przekładzie Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. W Biblii Tysiąclecia użyto tego słowa czterokrotnie, w tym dwa razy w księgach nie objętych kanonem, tj. w Księdze Mądrości i Syracha.

W Nowym Testamencie natomiast wyraz *sumienie* występuje 30 razy, z czego 24 razy w listach apostoła św. Pawła. Pozostałe 6 razy to wystąpienia w Ew. wg św. Jana - 1 raz, Dziejach Ap. - 2 razy, wreszcie 3 razy w listach apostoła św. Piotra. Nie trudno więc zauważyć, że termin *sumienie* w ujęciu nowotestamentowym wprowadził do słownika chrześcijańskiego apostoł Paweł. Właściwie można by powiedzieć, że termin ten nie występuje w ogóle w Starym Testamencie, albo iż występuje śladowo. Słowa tego bowiem nie znajdziemy w naszej polskiej Konkordancji Biblijnej, ani też w amerykańskiej Konkordancji Stronga.

Wyraz *sumienie* w Nowym Testamencie został przetłumaczony z greckiego słowa *syneides*, które oznacza wiedzę wspólną z drugim, z drugą osobą. Tak więc polski wyraz *sumienie* nie oddaje w pełni istotnego elementu greckiego znaczenia terminu *syneides*, wskazującego na wiedzę wspólną z drugim. Tym bardziej, kiedy mówimy o sumieniu potocznie np. wtedy, gdy dociera do nas wiadomość, którą trudno ogarnąć umy-

ślem czy nawet wyobrażnią. Bywa, że słyszymy o tragicznym wydarzeniu, okrutnym postępowaniu jednego człowieka w stosunku do drugiego, o bestialskim morderstwie. W takim przypadku często stawiamy sobie pytanie: Gdzie ten człowiek ma sumienie, iż dopuszcza się takiego czynu? Tak też pytają ludzie tego świata.

A jakie prawdziwe i szczere znaczenie kryje w sobie słowo *sumienie*?

Sumienie jest funkcją rozumu, zdolnością rozróżniania między prawdą i fałszem, dobrem i złem. Odnosi się ono do poczucia sprawiedliwości, które wykazuje i sędzi dobro i zło. Tę charakterystyczną dla człowieka właściwość sumienia można by nazwać *sumieniem moralnym*, swego rodzaju prawodawcą, świadkiem i sędzią w naszym wnętrzu. Jest to dodatkowy zmysł, który w sercu wierzących jest jak „oko Boże”, mając władzę poznawczą i zdolność rozumowania i rozróżniania między prawdą a fałszem i między dobrem a złem. Jest zatem sumienie naszym wewnętrznym poczuciem sprawiedliwości.

Warto odnotować fakt, iż od czasów apostołskich do Lutra rzadko zajmowano się problemem ludzkiego sumienia. Dopiero Luter wraca do tekstów Nowego Testamentu traktujących o tej ważnej sprawie. Nowa interpretacja terminu *sumienie* pojawia się dopiero w XIX wieku i to wśród teologów protestanckich, a nie Kościoła rzymskokatolickiego, który ma aspiracje bycia prawdziwym Kościołem Chrystusowym i spadkobiercą danych mu obietnic. Tymczasem w wiekach średnich i długo potem Kościół ten z imieniem Boga na ustach prześladował i zabijał podczas inkwizycji miliony niewinnych ludzi. Czynił to dlatego tylko, że ci ośmielili się dociekać Prawdy Bożej na podstawie Świętej Księgi, danej ludziom przez Stwórcę.

Dlatego jest zrozumiałe, że przedmiot sumienia był i jest obcy temu Kościołowi i dotąd nie jest uznawany w znaczeniu moralnego prawodawcy, świadka i sędziego sprawiedliwości Bożej.

Można również zauważyć, że im bardziej człowiek oddalał się od raju, aż po obecne czasy, jego sumienie stawało się coraz więcej skażone i zdegradowane. Obserwację taką czyni każdy z nas w codziennym życiu bez żadnej trudności.

## SUMIENIE W STARYM TESTAMENCIE

Teraz, kiedy wiemy już co oznacza termin *sumienie*, powróćmy do dobrego Słowa Bożego, a ściślej do Sta-

rego Testamentu. Jak już zostało powiedziane, termin *sumienie* w Starym Testamencie występuje śladowo. Nie znaczy to bynajmniej, że nie był on w ogóle człowiekowi znany. Rozumowanie takie byłoby błędne. Problem sumienia człowieka ukazany jest w Biblii Starego Testamentu w sposób dość jasny i wyraźny. Czytamy o tym w 1 Mojż. 1:26-28: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”.

W drugim rozdziale księgi Genesis czytamy: „I wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł” - 1 Mojż. 2:15.

W wersetach tych wyrażona jest myśl, że człowiek miał być żywym obrazem niewidzialnego Boga. To Jahwe stworzył człowieka z ziemi i dał mu władzę nad tym wszystkim, co na niej się znajdowało. Pierwszych ludzi przyodził Bóg w moc podobną do swojej, uczynił ich na swój obraz. Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napęłił ich rozumem i wiedzą na temat zła i dobra. Położył „oko swoje” w ich sercu, aby mogli poznać wielkość Bożych dzieł.

W tekstach tych jawi się nam człowiek w doskonałej więzi z Bogiem, który obdarzył go zdolnością rozumowania, kochania i wyboru. Człowiek zatem osobiście odpowiada za wybór pomiędzy dobrem a złem, o którym również został przez Boga pouczony. Był więc człowiek, bez wątpienia, w pełni wolny, wyposażony w wewnętrzne poczucie sprawiedliwości, które powinno kierować wszelkimi jego decyzjami.

Potwierdzeniem tego, a zarazem uzupełnieniem i ilustracją jest dramat grzechu opisany w 1 Mojż. 3:7-11. Rozumiemy wyrzuty sumienia i strach będący ich następstwem. Na pytanie, skierowane przez Boga do Adama, dlaczego unika Go, ten nie odpowiadał. Pierwszy człowiek milczał, ponieważ sumienie upewniało go w tym, że sprzeniewierzył się Bożemu nakazowi.

Tak! Przyczyną milczenia było sumienie jako współwiedzący świadek i sędzia pozostający w bezpośrednim związku z Bogiem. Te trzy znaczenia wynikające z greckiego źródłosłowa *syneides* - współwiedzący, świadek i sędzia oraz jego więź z Bogiem łatwo rozpoznać na podstawie dramatu w raju jako główne elementy sumienia. Wniosek jest prosty: owym współwiedzącym jest oczywiście sam Pan Bóg-Stwórca, Ojciec i najbliższa człowiekowi Istota.

W 1 Samuelowej 24:6 czytamy: „Lecz potem ruszyło Dawida sumienie, iż uciął kraj płaszcza Saulowego”.

Ten krótki werseł ukazuje nam walkę, jaką toczy się we wnętrzu człowieka. Czytaliśmy o tym, że zadrgało serce Dawida, kiedy odciął kawałek płaszcza Saula w grocie na pustyni Engaddi. Dawid uświadomił sobie, iż król Saul jest przecież pomazańcem Pańskim. Historia ta może posłużyć nam jako lekcja dla Małuczkiego Stadka Wieku Ewangelii. Każdy człowiek, także poświęcony, grzeszy i ma swoje chwile słabości. Jednak Pan w swej miłości zakrywa jego ułomność i grzech upadłej ludzkiej natury. Czy nam jednak nie zdarza się niekiedy postępować inaczej w stosunku do braci? Czy nie usiłujemy odsłaniać ich nagości okrytej sprawiedliwością Chrystusa? Musimy sobie jasno

uświadomić, że może zdarzyć się sytuacja, kiedy będziemy mieli okazję, by odciąć kawałek płaszcza pomazańca Pańskiego? Serce króla Dawida zadrgało nad Saulem. Czy i nasze serce zareagowałoby w ten sposób? Kiedy czasami chcemy odciąć, uszkodzić kawałek płaszcza sprawiedliwości siostry czy brata, niechaj nasze serce zadrga! Niech sumienie nasze zostanie poruszone!

W 2 Samuelowej 24:10 jeszcze jedna piękna lekcja. Czytamy tam: „Lecz potem Dawida ruszyło sumienie, że kazał przeprowadzić spis ludności. Rzekł więc Dawid do Pana: Zgrzeszyłem bardzo, że to uczyniłem; lecz teraz Panie, odpuść winę sługi twego, gdyż postąpiłem bardzo nierozsądnie”.

W tym wypadku sumienie Dawida zostało poruszone z powodu targnięcia się na surowe prawo Jahwe wobec Jego ludu. Wszyscy bowiem Izraelici podlegający spisowi winni dać okup za swoje życie. Takie było prawo Boże (2 Mojż. 30:11). Zapłata wynosiła pół sykla, w przeciwnym razie na spisanego spadała kara.

Motywacja ta pokazuje, iż spis ludności sporządzony z czystej pychy i przerosłej ambicji był rzeczą niebezpieczną, pobudzającą do gniewu samego Pana Boga i kierującą ów gniew na spisanych. Dawid złamał tę zasadę i cały naród zapłacił za ten błąd narażając się na gniew Pański. Za złamanie prawa Bożego spotkało Izraela nieszczęście w postaci zarazy, której bezpośrednią przyczyną było posłuchanie podszeptu szatana. To doświadczenie narodu żydowskiego, będące udziałem wszystkich, może być obrazem na Kościół, a to prowadzi nas do przestrogi. Obyśmy i my z czysto ambicjonalnych celów i podszeptów onego złego nie zechcieli i nie starali się przeforsować, przeprowadzić w zgromadzeniach za wszelką cenę tego, co zakazane prawem Bożym i nie zgodne z Jego Słowem.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że chociaż Dawid przekroczył prawo Boże z osobistych pobudek, z własnej ambicji, to jednak kara spotkała cały naród. Podobnie ma się sprawa z nami w przypadku nieostrożnego postępowania. Często bywa wtedy tak, że Pan dopuszcza doświadczenia na cały zbór. Dawid zgrzeszył, lecz też gorąco przeproszał Pana modląc się: „Zgrzeszyłem bardzo, że to uczyniłem; lecz teraz Panie, odpuść winę sługi twego”. Tak samo jest z naszym grzechem. Jeżeli grzechy wiernych Pańskich popełniające są z pewną dozą świadomości, wówczas spotyka nas kara proporcjonalna do rozmyślności popełnionego przestępstwa.

Pozostaje tylko pytanie, jak wcześniej odczwie się nasze sumienie skłaniające do pokuty i prośby o przebaczenie? Pokusy przychodzą na cały lud Boży, lecz wiemy, że Chrystus umarł za nasze grzechy, z których jesteśmy oczyszczani jedynie pod warunkiem szczerego za nie żalu.

Przypatrmy się jeszcze jednemu opisowi ze Starego Testamentu zanotowanemu w 1 Mojż. 37:21-22: „A gdy to usłyszał Ruben, chciał go (Józefa) wyrwać z ich ręki i rzekł: Nie zabijajmy go. Potem Ruben rzekł do nich: Nie przelewajcie krwi, wrzucicie go do tej studni na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki. Chciał go bowiem wyratować z ich rąk i przyprowadzić do ojca”.

Czytaliśmy tu o Rubenie, który ostrzegał swych braci przed bratobójstwem. Zaklinał ich, aby ulekli się



Boga, świadka ich zbrodniczego spisku przeciw bratu i wyrzekli się złego czynu, by raczej kierując się rozsądkiem i sumieniem pomyśleli o pokucie. Tylko wtedy Pan Bóg będzie mógł wejrzeć na nich z miłością. W przeciwnym razie będą uczestnikami Jego kary jako gwałciciele Opatrzności wszędzie obecnej, przed którą żaden człowiek nigdzie umknąć nie zdoła.

Szereg wymowne jest tu następujące zestawienie:

- Bóg jako świadek zbrodniczego spisku
- Opatrzność wszędzie obecna, przed którą żaden czyn nie może się ukryć
- własne sumienie, przed którym nie zdoła umknąć żaden człowiek.

#### SUMIENIE W NOWYM TESTAMENCIE

Przystąpmy teraz do zapoznania się z nowotestamentowymi wersetami mówiącymi o sumieniu. Szczególnie interesuje nas greckie znaczenie wyrazu *syneides* - wiedza wspólna z drugim, inną osobą.

Przejrzymy więc te miejsca, gdzie tłumaczenie wyrazu *sumienie* jest stosunkowo najbliższe interesującemu nas terminowi greckiemu. W 1 Kor. 8:1-13 znajdujemy obszerny fragment. W pierwszym wersecie ap. św. Paweł czyni aluzję do tych, którzy uważają siebie za uświadomionych, posiadających wiedzę. Zaznacza przy tym, że wiedza wbiła w pychę i nie ona w tej sprawie powinna odgrywać decydujące znaczenie. Najważniejszą rolę gra miłość, ponieważ ona buduje.

W wersetach 4-6 ap. św. Paweł przystępuje do sedna sprawy stwierdzając, iż nie ma na świecie żadnych bożków. Z mocą przekonuje o istnieniu jedyne Boga Ojca, od którego wszystko pochodzi, i dla którego istniejemy i jedyne Pan Jezusa Chrystusa, przez którego powstało wszystko i nadal istnieje. Wyphływa stąd prosty wniosek. Wszystkie pokarmy są darem jednego Boga i żaden z bożków nie może ich splamić, ponieważ nie ma bożków!

Werset 7 jest dowodem na to, iż mimo wszystko istnieje problem. Nie wszyscy bowiem mają dostateczną wiedzę dotyczącą prawdy przedstawionej przez apostoła wcześniej. Niektórzy nadal spożywają pokarmy ofiarowane bożkom, a ponieważ ciągle jeszcze zachowują dawny do nich stosunek, kalają grzechem własne sumienie, które jest słabe.

W następnych wersetach ap. Paweł zwraca się do uświadomionych, tj. tych, którzy mają wiedzę i wskutek tego czują się wolni w tym, co dotyczy spożywania pokarmów ofiarowanych bożkom. Ap. św. Paweł napomina takich: „Bacząc jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych. Albowiem jeśli by ujrzał kto ciebie, który masz właściwe poznanie, siedzącego za stołem w świątyni pogańskiej, to czyż to nie pobudzi sumienia jego ponieważ jest słaby w sumieniu, do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom?”

I tak na skutek twojej wiedzy zginie słaby twój brat, za którego umarł Chrystus. W ten właśnie sposób - powiada Paweł - grzeszycie przeciwko Chrystusowi.

Dlatego więc nie można postanowić: jeśli pokarm gorszy mojego brata, przynigdy nie będę jadł mięsa, aby go nie gorszyć. Z niniejszej parafrazy wypowiedzi apostoła wynika następujący wniosek: nasza osobista

wolność, wolność człowieka musi liczyć się zawsze z miłością bliźniego. Inaczej mówiąc sumienie wiedzącego powinno zważać na sumienie słabego.

W Liście do Rzymian 15:1 ap. św. Paweł zapisał: „*Tak powinniśmy znosić, my którzyśmy mocni, młodości słabych, a nie podobać się samym sobie*” (tłum. BGd.). Dlatego też ci, którzy są słabi, mogą położyć mniej lub więcej ze swych brzemion na drugich. Ci zaś, którzy są mocni, powinni przynieść ulgę słabym mając na względzie zbyt wielkie dla nich obciążenie. „Mocni” winni uczynić tak nawet wtedy, gdyby nie było to przyjemne dla ich ludzkiej natury. Tego wymaga braterska miłość. Takie jest prawo Chrystusowe, bo i On nie płażał sobie, lecz cierpliwie znosił słabości drugich. W naszym życiu musimy naśladować ten przykład.

Powróćmy teraz do innego fragmentu Listu ap. św. Pawła do Koryntian. W kontekście wersetów zapisanych w 1 Kor. 10:19-33 odnajdujemy wniosek, do którego w swych rozważaniach dochodzi ap. św. Paweł. Jest nim konieczność liczenia się zawsze z dobrem bliźniego;

- w. 25: Wszystko, co się sprzedaje w jatkach jedzcie, o nic nie pytając dla spokoju sumienia.
- w. 26: Albowiem Pańska jest ziemia i to, co ją wypełnia.
- w. 27: A jeśli was kto z niewiernych zaprosi, a zechcecie pójść, jedzcie wszystko, co wam podadzą, o nic nie pytając dla spokoju sumienia.
- w. 28-29: Sumienia nie własnego, lecz cudzego.

Jaki jednak jest dalszy ciąg myślenia ap. św. Pawła, które rodzi się wraz z pytaniem: Czemuż bowiem czyjeś sumienie miałoby osądzać moją wolność? Jeśli ja coś spożywam z dziękczynieniem, to czemu mają mi uragać za to, za co ja czynię dzięki? Pytania te są jak gdyby nawiasem, w którym apostoł wyjaśnia zakaz podany w wersecie 28: „...nie jedzcie przez wzgląd na onego, który na to wskazał, i dla spokoju sumienia”.

Apostoł przypomina w tym miejscu raz jeszcze o tym, iż nasza wolność ma granicę, której nie wolno przekroczyć. To ostatnie upomnienie podkreślone zostało przez autora listu z całą mocą. Od niego też rozpoczyna Paweł wnioski praktyczne, kończąc wypowiedź na temat spożywania pokarmów ofiarowanych bożkom.

Apostoł św. Paweł utożsamia bałwochwalstwo z kultem demonów. Jest rzeczą jasną, że chrześcijanin nie może zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów. Fakt ten jest dla apostoła sprawą oczywistą i ogromnie doniosłą. Dotyczy on samego korzenia naszej wiary w jedyne Pana Boga. Wiary, bez której nie ma zbawienia.

Wyciągnijmy teraz lekcję dla siebie z rozważanych wcześniej fragmentów. Po pierwsze, jest rzeczą pewną, że problem ten był bardzo ważny w pierwotnym Kościele za życia apostołów. Paweł poświęcił temu tematowi prawie dwa rozdziały. Po drugie, naukę tę można odnieść do naszego codziennego życia i poświęcenia w postępowaniu za wodzem zbawienia Jezusem Chrystusem.

Wiemy również o tym, że całe Pismo przez Boga jest natchnione, pożyteczne do nauki, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały i do każdej rzeczy dostatecznie przygotowa-

ny. Dlatego też symboliczne spożywanie pokarmów ofiarowanych bożkom może przedstawiać wszystko to, co my staramy się przyswoić i wprowadzić do naszego życia i zborów, a co należy do mistycznego Babilonu. Istnieje realne niebezpieczeństwo brania pokarmu ze stołu diabelskiego, a następnie podawania go innym przez niektórych chrześcijan zaślepionych tajemnymi doznaniem i złudzeniami. Pokarm ten bywa oferowany wiernym w postaci różnych nauk, doktryn i pozornej pobożności, które traktuje się jako bardziej stosowną „prawdę na czasie”. Niewielu z tych, którym podaje się stosowną ową „prawdę” zwraca uwagę na to, że zupełnie nie znajduje ona potwierdzenia w Słowie Bożym. Przedstawiona sytuacja może dotyczyć stosunku „mocnych”, posiadających wiedzę, do słabych w sumieniu członków zgromadzenia, którymi w żadnym razie nie wolno gardzić. Wymaga tego konieczność liczenia się z dobrem pojedynczego bliźniego i całego zboru jako szczególnej formy życia naszej społeczności.

Dlatego niech wolno nam będzie zapytać: Bracie, siostrzo, gdzie jest twoje „sumienie wiedzy”, kiedy ginie nasz brat? Czy naprawdę tak trudno powiedzieć, jak Paweł: Przynigdy nie będę jadł z tego stołu, aby nie zgorszyć mojego brata! Aby on nie zginął z powodu mojej wiedzy, bo i za niego umarł Chrystus!

Dlaczego nie staramy się postępować według rady apostoła św. Pawła: „*A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi*” - Dzieje Ap. 24:16. Dlaczego nasze sumienie kładziemy na szalę wagi kolejowej, podczas gdy sumienie naszego brata umieszczamy na szalce wagi aptekarskiej? Pamiętajmy, że sprawiedliwość jest fundamentem Boskiego tronu, przeto powinna być ona również podstawą wszelkich czynów jako dzieci i sług Bożych. Fundament ten składa się z obowiązkowej miłości do Boga, miłości z całego serca, umysłu, duszy i siły oraz z miłości do bliźniego jako do siebie samego. Możemy być pewni tego, iż żadna służba dla Boga lub człowieka świadczona wbrew wymaganiom sprawiedliwości, nie będzie przez Niego przyjęta. Przeciwnie - jest ona szkodliwa tak dla nas samych, jak też i dla drugich. Słuchać bowiem, czyli pełnić

sprawiedliwość, lepiej jest, niż składać ofiarę Bogu w chwili, kiedy ta ofiara jest składana z pogwałceniem zasad tejże sprawiedliwości. Powinniśmy, jak ap. św. Paweł, ciągle rozwijać naszą czujność w sprawiedliwym postępowaniu wobec Boga i człowieka, w szczególności zaś wobec brata czy siostry. Tylko w ten sposób możemy uwolnić nasze sumienie od potępienia za grzechy wobec Pana i współbliźnich. Tylko wówczas, w oparciu o tak pojęte dobre sumienie, nasze akty ofiarnicze będą nadawać się do przyjęcia i zostaną przyjęte przez Boga jako zgodne z Duchem i Słowem Pańskim oraz Jego Opatrznością.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na 20 i 21 werset 10-go rozdziału 1 Listu ap. św. Pawła do Koryntian. Wersety te podkreślają, że lud Boży nie może być jednocześnie uczestnikiem dwóch stołów. Te dwa stoły to: stół Pański i stół demonów, na którym znajdują się pokarmy ofiarowane bożkom i pochodzące z mistycznego Babilonu. Pamiętajmy o tym, zanim przyjdzie nam ochota zasiąść do tego stołu i skorzystać z podanego tam posiłku. Zwróćmy uwagę na to, iż ten rodzaj bałwochwalstwa Paweł apostoł utożsamia z kultem demonów, a przecież lud Boży w żadnym razie nie może zasiadać przy stole Pana i przy stole diabelskim! A kiedy jednak zdarzy się, że skorzystamy z niego, to nie starajmy się wygładzać, udawać, że nic się nie stało, że nie ma sprawy, jak to się potocznie mówi. Postąpmy szczerze przez wzgląd na tych wszystkich, którzy nie mając wiedzy są słabi w wyrozumieniu Słowa Bożego. Przede wszystkim zaś czynmy sprawiedliwość ze względu na słabe sumienie innych.

Na koniec, niech stan naszego sumienia będzie podobny temu, który ap. św. Paweł przedstawił w 1 Kor. 4:4 „*Albowiem choć nic na się nie wiem, wszakże nie przeto jestem usprawiedliwiony, ale ten, który mnie sądzi, Pan jest*”. „*A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi*” - powtórzmy ponownie słowa ap. św. Pawła zanotowane przez ewangelistę św. Łukasza w Dziejach Ap. 24:16. Oby i naszym największym staraniem było czyste sumienie, tak względem Boga, jak i ludzi.

Czesław Kniaziew

## Chrzest Jezusa

„*Tyś jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało*” - Mar. 1:11.

Artykuł ten przedstawia naukę o chrzcie w dwóch aspektach: 1) chrzest ku pokucie. 2) chrzest zupełnego poświęcenia i wykonywania woli Bożej, aż do śmierci. Pierwszy rodzaj chrztu głosił Jan, drugi zaś ustanowił Pan Jezus i dał tego przykład. Obydwa te chrzty są dobitnie przedstawione w Dziejach Apostolskich (19:3-5).

Kazanie i chrzest Jana były przeznaczone szczególnie dla Izraela pozostającego w przymierzu z Bogiem. Celem misji Jana było zwrócenie ich serc ku Bogu, żeby pokutowali, odwrócili się od grzechów, tak narodowo jak i indywidualnie, i aby żyli według uczynione-

go z Bogiem przymierza (2 Moj.19:8). Treścią poselstwa jednego z największych proroków było przyjście Mesjasza, Króla żydowskiego i przybliżenie się Królestwa. Jan głosił, że Izrael, wybrany lud Boży, dziedzic Królestwa powinien przygotować swój umysł i serce, pokutować za swoje grzechy, zupełnie poświęcić się Bogu, aby mógł okazać się godnym otrzymania obecnego błogosławieństwa.

Jan przyszedł do Żydów w duchu i mocy Eliasze-owej, to jest z tym usposobieniem, gorliwością i wymową, jaka charakteryzowała dawnych proroków. Nawet jego odzież, wstrzemięźliwość i tryb życia odznaczały się wielkim podobieństwem, tak, że nawet Lewici i kapłani zapytywali: „*Czy jesteś Eliaszem? Czy jesteś*



prorokiem?" (Mal. 4:5; 5 Moj. 18:15,18; Jan 1:21). Jan odpowiedział: „Nie jestem... Jam jest głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską jako powiedział Izajasz prorok" (Izaj. 40:3; Jan 1:23-27).

Chociaż Jan Chrzciel przyszedł w duchu i mocy Eliaszowej i mógłby się stać pozaobrazowym Eliaszem, gdyby go był przyjął naród żydowski (Mat. 11:14), to w rzeczywistości nie był on tym wielkim prorokiem, o którym mówił Pan Bóg (Mal. 4:5-6), ponieważ Pan Bóg też przepowiedział, że Żydzi nie przyjmą jego napomnienia, ani świadectwa, że Jezus jest Chrystusem i dlatego Pan Bóg miał na myśli innego Eliasza, to jest prawdziwy Kościół w ciele podczas wieku ewangelicznego. Misja Kościoła w duchu i mocy Eliasza miała poprzedzić działalność duchowego, zupełnego Chrystusa Głowy i ciała (Zob. II Tom W.P.Św. rozdz. 8).

Rzeczywiście za czasów Jana „Królestwo niebieskie przybliżyło się”. Królestwo to było w początkowym stadium rozwoju, zaczynało się formować i jego proces rozwojowy miał trwać przez cały wiek ewangeliczny, podczas którego przechodziło ono różne upokorzenia i doznawało gwałtu (Mat. 11:12); jednak ogłoszenie tego, że „Królestwo niebieskie przybliżyło się” w mocy i chwale zostało zachowane dla pozaobrazowego Eliasza (Kościola).

Kazania Jana ściągały wielkie masy ludzi różnych klas, którzy wyznając swoje grzechy byli chrzczeni przez Jana. Wielu z nich popadło jednak w niewiarę, nie mogąc dopatrzeć się króla ani jego królestwa w ziemskiej chwale, jak się tego spodziewali. Zaledwie ostatki, stosunkowo bardzo mała gromadka pojęła, że Królestwo pierwaj musi przejść przez poniżenie, z nim zostanie wywyższone do chwały. Z tego powodu

tylko mała liczba przyjęła Chrystusa, by stać się Jego naśladowcami.

Gdy Jezus został ochrzczony, obrządek ten nabrał nowego znaczenia. Posiadając doskonałość, Jezus nie musiał pokutować. On nie miał grzechów, które miałyby być symbolicznie zmyte przez chrzest. Chrzest Jezusa oznaczał coś więcej - jako człowiek doskonały miał coś do ofiarowania, mógł stać się żywą ofiarą Bogu. Miał cenne, niepokalane człowieczeństwo do ofiarowania, które pragnął w zupełności poddać i podporządkować pod wolę Bożą aż do śmierci, to miał wyobrażać chrzest przez zanurzenie w wodzie. Chrzest w wodzie był symbolem czyli obrazem Jego ofiarowania. Następnie Jezus otrzymał pomazanie czyli namaszczenie Duchem Świętym przez widoczny znak, gdy otworzyły się niebiosa i Duch Święty w postaci gołębiicy zstąpił na Jezusa, a z nieba dał się słyszeć głos Boży na dowód, że Ojciec Niebiański uznaje i przyjmuje Jego ofiarę (Mar. 1:10-11). To samo namaszczenie i taki sam chrzest (nie tylko symboliczny z wody, ale rzeczywisty z Ducha Św.) jest obiecany dla wszystkich, którzy pragną wstępować w ślady Jezusa. Oni stają się uczestnikami tego świętego wpływu siły Bożej, albowiem tak jak to widzimy według figury - pomazanie było dokonane najpierw na Głowie, Arcykapłanie naszego wyznania, a z niego (z głowy) spływa na całe Jego ciało - tj. na Kościół (3 Mojż. 8:12; Psalm 133:2). Dlatego apostoł Jan w pierwszym swoim liście (2:27-28) pisał: „Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was.... teraz, dzieciętki! zostańcie w nim, abyśmy, gdy się (On) ukaże, ufanie mieli (mogli śmiało stanąć przed Nim), a nie byli zawstyżeni od Niego w przyjściu Jego”.

Watch Tower 1894 - 1687

## Błogosławieni, którzy się smucą

- Mat. 5:4 -

Jest to drugie błogosławieństwo ze sławnego kazania Chrystusa z Góry Błogosławieństw - „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

„Smutno mi, Boże! - Dla mnie na zachodzie Rozlać tęczę blasków promienistą;  
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie Gwiazdę ognistą ...  
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,  
Smutno mi, Boże!”

J. Słowacki, Hymn (1836)

Są ludzie, którzy chlubią się tym, że nigdy w swoim życiu nie płakali. Cóż za nieporozumienie! Ludzie ci nie przeczuwają nawet, jak wiele stracili. Inni zaś, nawet jeżeli byli smutni, jeżeli płakali, to nie analizowali nigdy tego, co było przyczyną ich łez. Czy były to łzy, które rodzi smutek, ów „błogosławiony smutek” i cierpienie, czy też tylko łzy chorej ambicji lub nadwrażli-

wej nerwowości? Nie musimy wstydić się łez. Nie musimy obawiać się chwil, które rodzą smutek.

Chrystus jest dla nas przykładem. Całe miasto witało Go jako króla, a On płakał. Jezus nie wstydił się łez, ale przyczyną tych łez nie była świadomość własnych cierpień na krzyżu, ale cierpienie ginącej Jerozolimy. Jezus płakał nad ginącym miastem (Łuk. 19:41).

Historyk żydowski Józef Flawiusz w swoich „Dziejach wojny żydowskiej” opisał tragedię Jerozolimy w latach 66-73. Zgodnie z jego relacją powstańcy żydowscy wymordowali rzymskich żołnierzy z twierdzy Antonia. Cesarz Neron wysłał natychmiast znakomitego wodza Wespazjana do stłumienia buntu w Judei. Gdy nadciągnęły wojska rzymskie, chrześcijanie ogłosili, że jest wolą Bożą, aby wszyscy wierzący opuścili miasto skazane na zagładę.

Tytus kontynuował oblężenie Jerozolimy. Na jego rozkaz na Golgocie wieszano setki osób. W czasie oblężenia poza mury wyrzucano ciała tysięcy zmarłych, a

wojska rzymskie wbrew rozkazowi podpaliły Świątynię. Ta właśnie myśl o katastrofie narodu i miasta była przyczyną Chrystusowego smutku i Jego łez. Oto obraz, który zrodził łzy Jezusa! Dlatego chrześcijanin, który nie może płakać, powinien zastanowić się nad sobą. Jezus był doskonałym Synem Bożym, a jednak i w Jego życiu łzy były konieczne. Te łzy wobec witających Go tłumów i te łzy Getsemańskie.

„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”! - Filip. 1:21

Już samo znoszenie bólu jest tragedią, a gdy do tego dodamy jeszcze niepewność co do potrzeby znoszenia smutku, to tym bardziej stajemy bezradni wobec problemu cierpienia, pytając: Po co nam łzy i smutek?

Uczeni francuscy obliczyli, że obecnie przeciętny obywatel śmieje się za mało, tylko 6 minut na dobę, a uśmiech, ich zdaniem, jest uzewnętrznieniem zadowolenia serca; podobno jedna łza wywołana uśmiechem zabija ogromną ilość chorobotwórczych bakterii... Mimo to mędrzec Salomon stwierdził wyższość smutku a nawet jego nieodzowność w procesie kształtowania doskonałości. Nauczał on, że „przez smutek twarzy naprawia się serce” - Kazn. 7:3. Czyli dzieje grzechu to nie łzy radości, ale łzy smutku.

Powstaje pytanie, co jest przyczyną cierpienia i dlaczego Bóg dozwolił na cierpienie, które jest przyczyną smutku? Bezpośrednią przyczyną cierpienia jest zignorowanie i przestąpienie Boskich praw. Potwierdza to apostoł Paweł: „Smutek wynikający z przestąpienia Boskich praw prowadzi do pokuty, zaś smutek pojmowany tak, jak go świat postrzega, prowadzi do śmierci” - 2 Kor. 7:10.

Kłamcą okazał się Szatan twierdząc: To nieprawda. Możecie przestępować Boskie prawa - „żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” - 1 Mojż. 3:4. Zatem podstawową przyczyną cierpienia i smutku jest przestępowanie Bożych praw, które rządzą światem materii i światem ducha.

W związku z tym powstaje jeszcze jeden problem: wolność wyboru, wolna wola człowieka. Bóg jako istota doskonała stworzył człowieka z wolną wolą wyboru. Bóg mógł stworzyć człowieka jak komputer, z anteną do odbierania rozkazów. Tak! Byłby to jednak twór niedoskonały, nie „na obraz i podobieństwo Boga”. A zatem Bóg, będąc istotą doskonałą, stworzył człowieka z wolnością wyboru, stworzył człowieka wolnym nawet za cenę dziejów grzechu! Gdyby Bóg zniszczył Lucyferę przed dokonaniem przestępstwa, to byłoby to niezgodne z prawem i przeraziłoby całe niebo.

Nie mam zamiaru nikogo przekonywać, że cierpienie i smutek to coś naturalnego i dobrego. Traktując cierpienie jako coś naturalnego i dobrego zamienia się religię miłości, czyli chrystianizm, w ponury kult zabijający radość życia i parodiujący dobroć Boga przez wysławianie biczowników, klasztornych cel, kolczug i włosienic. Człowiek ma wolność świadomego wyboru cierpienia i smutku, lecz Bóg w ostatecznym rozrachunku zniszczy twórcę cierpienia, a wraz z nim i cierpienie, i smutek, i śmierć! Bóg nigdy i nigdzie nie życzył sobie, aby człowiek za życia zamykał się w grobowcu! „Albowiem smutek wasz obróci się w wesele” - Jan. 16:20.

Zastanówmy się jeszcze nad fizjologią cierpienia jako główną przyczyną smutku. Stwierdziliśmy bowiem, że główną przyczyną smutku jest cierpienie, ale nie należy patrzeć na cierpienie i na smutek z nim związany jako na stan normalny. Cierpienie, czyli ból, w sensie fizjologicznym posiada swoje zakończenia zwane receptorami, odbierającymi wrażenia bólowe i przesyłającymi je za pośrednictwem nerwów do kory mózgowej, gdzie dopiero wrażenia owe rozpoznawane są jako ból. A zatem w znaczeniu fizjologicznym ból jest sygnałem ostrzegawczym, inaczej możnaby np. bez czucia usiąść na gorącej płycie lub umrzeć na zapalenie wyrostka robaczkowego. Oznacza to, że ból jako sygnał ostrzegawczy jest dla życia niezbędnie potrzebnym czynnikiem tak, jak oddychanie i przemiana materii.

Trzeba zatem rozróżnić ból jako rodzaj uczucia mającego swoją anatomię i fizjologię od bólu jako cierpienia wywołanego stanem psychicznym człowieka. Święty Paweł skarżył się do braci w Rzymie, „że ma wielki smutek i nieustający ból w sercu swoim” - Rzym. 9:2. W tym więc przypadku cierpienie i związany z nim smutek to próba i jeden z elementów naszej „wąskiej drogi”. To, czy będzie ono dla nas błogosławieństwem czy przekleństwem, zależy od naszej reakcji, a nie od rodzaju cierpienia.

Sztuką jest filozoficzne pogodzenie się z cierpieniem. Dlatego Jezus powiedział: „błogosławieni, którzy się smucą”. Tak! Najwspanialsze bowiem osiągnięcia kultury, sztuki i postępu technicznego, są wynikiem smutku i cierpienia istoty ludzkiej. Widzimy tu wielkość i miłość Boga, iż tak pokierował dziejami grzechu, że nawet smutek stał się błogosławieństwem. „Bo Pan na wieki nie odrzuca, a jeżeli zasmuci, to znowu się zmiłuje. Zaiste nie z serca trapi i zasmuca synów ludzkich” - powiedział prorok Jeremiasz (Treny 3:31-32).

Pamiętajmy, że nie wolno nam smutku doprowadzić do rozpacz. Największym moim wrogiem jest rozpacz. Jezus śpi, a łódź mojego życia tonie! Znamy tę historię z życia apostołów. Łódź tonęła, a Jezus spał (Mat. 8:23-26). Pamiętaj, że jest niemożliwe, aby łódź, w której znajduje się Chrystus, zatonięła!

„Albowiem smutek według Boga pokutę sprawuje” - 2 Kor. 7:10.

Przykładem dla nas niech będą łzy świętego Piotra (Łuk. 22:61-62). Przeglądnijmy nasze życie: Czy zdarzyło się nam zapłakać ze smutku nad rozpoznaną własną winą, ze smutku nad sprawionym komuś cierpieniem? Jeśli tak, to należymy do „błogosławionych, którzy się smucą”. Gorzkie łzy samopoznania, to Piotrowe spotkanie z miłosiernym spojrzeniem Jezusa, to Boży dar skruchy i ulaskawienia. Łzy uratowały Piotra i jego stanowisko w historii Kościoła! Inne łzy, to łzy Marii Magdaleny. Łzy kobiety, która przyniosła kwiaty i znalazła pusty grób - „Ale Maria stała u grobu na dworze płacząc, a gdy płakała, nachyliła się w grób” - Jan. 20:11. A jednak smutek i cierpienie nachylają nas ku grobowi! Ci, którzy byli niezdolni do łez, odeszli od grobu, „albowiem, komu więcej darowano, ten więcej miłuje”.

Pamiętaj na te słowa Jezusa, bo tyle jest cierpienia na Ziemi i tyle łez! Nie obawiaj się łez, ale sam staraj się być źródłem radości i uśmiechu. Skoro nie umiesz



mnie pocieszyć, to przynajmniej nie bądź przyczyną moich łez.

Są ludzie, którzy się tak zachowują, jak gdyby karanie innych sprawiało im radość. Czy przedstawiciele prawa i karności nauczyli się już napominać? Owszem wiemy, że lubią napominać, ale czy ze łzami, jak czynił to apostoł Paweł? (Dzieje Ap. 20:31-37).

„Bez smutku i bez cierpienia człowiek szczęścia nie docenia” (F. Dostojewski)

Psychologia rozróżnia cztery aspekty bólu:

1. Ból fizyczny, w nieunikniony sposób związany z prawami fizjologicznymi, rządzącymi światem materii. Przeprowadzanie i łamanie tych praw powoduje cierpienie. Zatem zachowanie Boskich praw jest jedyną szansą uniknięcia cierpienia.

2. Ból psychiczny, wiążący się z poczuciem porażki, zależności i upokorzenia. Jego zmniejszeniu może służyć całkowita wolność w kształtowaniu swojej psychy i swojego otoczenia.

3. Ból społeczny, rodzący się z osamotnienia i izolacji od najbliższych oraz skutek kryzysów rodzinnych. Aby go uśmierzyć należy ułatwić cierpiącemu kontakt z otoczeniem i poczucie przydatności jego działania w rodzinie i zborze.

4. Ból duchowy, rodzący się z poczucia zmarnowa-

nego życia. Jego zmniejszeniu służy wiara w zmartwychwstanie i Królestwo Boże oraz modlitwa.

„Dzielony smutek to połowa smutku. Dzielona radość to podwójna radość.”

„Błogosławieni, którzy się smucą” - ponieważ smutek ma nas nauczyć współczucia, ma nas nauczyć „weseleć się z weselącymi, a płakać z płaczącymi” - Rzym. 12:15. Czy można iść po „wąskiej drodze” śpiewając i czy przez to, że ja śpiewam, przestaje być ona wąską? Na pewno nie! Bracia i siostry! Czy słyszycie ten śpiew apostoła Pawła i Sylasa w więzieniu? ... I przychodzi Boży anioł, i zdejmuję im kajdany, i uwalnia ich! (Dzieje Ap. 16:24-25).

Wiem, że niemożliwe jest wytłumaczenie płaczącemu, że łzy przynoszą mu szczęście. To mógł uczynić tylko Jezus, gdy na przykład zatrzymał orszak pogrzebowy i rzekł matce: „Nie płacz”. Jezus wiedział jednak, że potrzebny był także syn, więc „oddął go matce” - Łuk. 7:13-15.

„Pocieszeni będą” ... „I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” - Obj. 21:4

Stanisław Kaleta  
29 kwietnia 1992

## Obmowa

„Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon”  
Jakub 4:11.

Obmowa jest to mówienie źle o bliźnim, rzucanie oszczerstw, szkalowanie, odbieranie komuś dobrego imienia w celu podkreślenia swojej wartości lub usprawiedliwienia swego złego czynu. Za obmowę należałoby uznać także rozpowszechnianie prawdziwych wiadomości, jeżeli jest to czynione w intencji szkodenia.

Najniebezpieczniejsi obmówcy to tacy, którzy zaszczipiają złe myśli i posądzenia w grzeczny i oglądany sposób, często nawet ze łzami w oku. Tacy są wrogami pokoju, szczęścia i bratniej społeczności. Wyrządzają największą szkodę Kościołowi, ponieważ przez łagodną obmowę udaje się im zaszczipić różne złe myśli i korzenie gorzkości do serc takich, którzy by się od razu sprzeciwili podobnym rzeczom, gdyby takowe były wypowiedziane w sposób ostry, obelżywy i ordynarny.

Czy wiesz, co zrobić, jeśli zostaniesz obmówiony lub gdy dojdzie cię obmowa bez twego udziału?

1. Zastosuj względem obmówcy regułę Pańską zapisaną w Ew. Mat. 18:15-17, a to natychmiast rozwiąże problem.

2. Nie rozpowszechniaj wiadomości, jeśli jakimkolwiek sposobem doszła cię jakaś brudna, nieprzyzwoita informacja, oszczerstwo, pomówienie, itd.

3. Poddaj ją w wątpliwość, gdyż jeśli ktoś nie przestrzega i nie szanuje Słowa Bożego i nie postępuje według reguły Pańskiej, to znaczy, że nie ma Ducha

Bożego, a takiemu nie można wierzyć, bo jest zdolny przekrócić słowa i uczynki współbłżnich.

4. Zachowaj lojalność względem obmówionego. Jeżeli niesprawiedliwe zarzuty zostały skierowane przeciwko bratu, przyjacielowi, a nie zostały udowodnione lub rozpatrzone przez Zbór, nasza wierność i miłość muszą trwać, co więcej, muszą wzrastać w miarę, jak zazdrość, potwarze i ogniście strzały onego przeciwnika rzucane są na brata bez przyczyny. Ta wartościowa recepta pomoże nam do utrzymania naszego serca w czystości, chroniąc je od wszelkiego jadu i korzeni gorzkości, jakie przeciwnik stara się zaszczipić.

5. Powiedz obmówionemu o szczegółach tak brzydkiego grzechu, aby go zniszczyć jeszcze w zarodku, a obmówcę ścigać według reguły Pańskiej.

Ze słów ap. Jakuba wynika, że ktokolwiek nie stosuje tego sposobu postępowania, ten nie rozumie Złotej Reguły, która jest dla wszystkich obowiązująca, taki stwarza problemy sobie, bratu i zborowi. Grzechem jest nie powiedzieć prawdy właściwej osobie z obawy, aby czasem nie obrazić oszczercy, tak samo złym jest powiedzieć oszczerstwo osobie niewłaściwej. Kto obmawia, „obmawia zakon i osądza zakon”, a bliźniego sądzi i potępia. Pomyślmy - i więcej już nie obmawiajmy.

Józef Sygnowski

## Niech żona nie opuszcza męża!

„Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała...”  
1 Kor. 7:10.

W jednym z czasopism ukazał się krótki artykuł, który tłumaczy częściowo przyczyny kryzysów małżeńskich, a nawet ich rozpadu. Nie byłoby aż takiej potrzeby podnoszenia tego tematu, gdyby problem ograniczał się tylko do ludzi „tego świata”. Uznają oni, że nie ma potrzeby respektowania Bożego prawa i stąd jesteśmy świadkami niezliczonych rozwodów, zdrad małżeńskich, itp. Są to ludzie o nieodrodzonych sercach, dla których Pan Bóg przygotował dzieło restytucji w swoim Królestwie. Wówczas będą musieli zaniechać swoich praktyk, o ile zechcą żyć w nowych, szczęśliwych warunkach.

Niepokojącym zjawiskiem jest jednak pewna liczba konfliktów wśród małżeństw, które zostały zawarte „w Panu” i w których jedna i druga strona poświęciła się Bogu na służbę, a zatem Duch Święty powinien wpływać na szczęśliwe funkcjonowanie ich związków.

Jeżeli przypatrzmy się małżeństwu, to dochodzimy do wniosku, że nie ma innego związku, przez który człowiek mógłby wkroczyć głębiej w życie drugiej osoby. Świadomość, że wchodzi się w życie partnera aż do śmierci, czyniąc je szczęśliwym lub nie, podnosi rangę tej decyzji.

Wielu ludzi widząc ten problem, a także przyglądając się problemom innych, głosi o przeżyciu się instytucji małżeńskiej. Propaguje rozwody, wolną miłość, życie na próbę. Zasady te mają jakoby w inny sposób urządzić życie społeczeństw. Z całą stanowczością głosimy jednak, że podstawą szczęśliwego życia są jedynie trwałe zasady, a do nich zalicza się trwałość związku małżeńskiego i wierność małżeńską. Bóg je ustanowił i przeszedł próbę tysięcy lat.

Człowiek jest najniewierniejszą istotą ze wszystkich stworzeń Bożych i pod względem moralnym - najslabszą. Dlatego małżeństwo jest najlepszym sposobem ułożenia stosunków między kobietą i mężczyzną oraz gwarancją pomyślnego rozwoju społeczeństw.

Pomimo tego małżeństwa przeżywają przeróżne trudności i bardzo często nie ma mądrych, którzy by im zaradzili. Nie chcemy w obecnej chwili roztrząsać wszystkich przyczyn konfliktów małżeńskich, lecz pragniemy spojrzeć tylko na jeden z nich, który wśród lekarzy znany jest jako:

### ZESPÓŁ MODLISZKI

„W seksuologii przyjęty jest termin zespół modliszki, którym określa się postawę kobiety wobec mężczyzny polegającą na przewadze lub wyłącznym istnieniu uczuć negatywnych do partnera. Potocznie

takie kobiety nazywa się modliszkami. Wykazują one pewne zaburzenia emocjonalne, co obniża ich zdolność wypełniania określonych ról społecznych, w tym także roli seksualnej. Zaburzenia te mogą być w różnym stopniu nasilenia, czasem występują tylko okresowo, ale mogą też prowadzić do skrajnej postaci, co uniemożliwia podporządkowanie się zasadom kontaktów międzyludzkich, a szczególnie w kręgu rodzinnym.

Kobieta z tego rodzaju zaburzeniami zwykle po urodzeniu dziecka nie odczuwa potrzeby więzi uczuciowej i seksualnej z partnerem. Zespół modliszki najczęściej występuje u kobiet wychowanych przez dominującą w rodzinie i oziębłą matkę, w atmosferze negacji wobec świata męskiego.”

„Jestem”, październik 1987

Ktoś może zawołać: Wśród poświęconych Bogu chrześcijan nie ma takich przypadków!

A jednak są, i jest ich немало. Nieraz są mało widoczne, bo ukrywa je rodzina, która na zewnątrz chciałaby się dobrze prezentować. Czasami zasłanianie są „gorliwością” w sprawach Bożych, kiedy to wpływowe siostry (będące w większości) eliminują braci starszych, postępujących niezgodnie z ich wolą. Czasami zaś przejawy tego zjawiska nie są wcale ukrywane i objawiają się pod byle jakim pretekstem. Najczęściej są to pretensje o małe zarobki; o to, że mąż mało czasu poświęca na prace domowe; o to, że inni lepiej sobie radzą w życiu itp.

Kobieta taka czuje się nieszczęśliwa, bo inaczej wyobrażała sobie małżeństwo, nieraz nawet żałuje, że jest „w Prawdzie” i nie może znaleźć partnera takiego, jakiego sobie wymarzyła: uległego, spełniającego jej pragnienia, dobrze ustawionego w życiu.

### NOWE STWORZENIE - RATUNKIEM

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, Nowym jest Stworzeniem; stare przeminięło, oto wszystko stało się nowe” - 2 Kor. 5:17.

Apostoł Paweł nazwał tych wszystkich, którzy życie swoje poświęcili, aby naśladować Chrystusa, Nowymi Stworzeniami. Zostali tak nazwani, bo ślubowali przed Bogiem, że zerwą z dotychczasową przeszłością, że w imię przyszłej, niebiańskiej ojczyzny wyrzekną się ziemskich karier, zbytku i powodzenia. Nowy Umysł, oświecony Duchem Świętym, został ukierunkowany na doskonalenie życia duchowego - budowania się w



wierze, poznawania Boskiego planu, udzielania się w życiu zborowym, okazywania miłosierdzia bliźnim.

Dlatego, jeżeli spotykają się dwie osoby o takim właśnie zrozumieniu istoty Nowego Stworzenia, to zawsze uda się im pokonać dzielące ich różnice i bariery. Małżeństwo zawierane „w Panu” nigdy nie powinno się rozpaść. Ponadto bojaźń Boża zawsze będzie przypominała kobiecie o tym, że ma być mężowi poddana (Efez. 5:22). Nie będzie zdolna do modyfikowania praw Bożych i dlatego „zespół modliszki” nie zagrazi szczęściu chrześcijańskiego domu.

Małżeństwo nigdy nie będzie szczęśliwe, jeżeli jedna ze stron będzie opóźniać duchowy postęp partnera w małżeństwie. Odpowiedzialnym za wpędzenie w „zespół modliszki” swojej żony może być także brutalny i egoistyczny mąż. Nie może też dojść do sytuacji, kiedy mąż przyjdzie do domu, zje obiad (może nawet za niego nie podziękuję), później zajmie się gazetą, drzemką, a żona nigdy nie doczeka się na dobre słowo, spacer czy odwiedzin u innych. Małżeństwo spowodowane, jeżeli nie będzie końca wzajemnym pretensjom, a pozostanie jedynie pęd do roboty, do obowiązku, tak, że zabraknie czasu na duchową społeczność. Oboje muszą zadbać o to, aby stworzyć w domu atmosferę ciepła. Oboje muszą tęsknić za tym miejscem, gdzie mąż nie będzie wydzielal pieniędzy, wtrącał się do garnków, a żona przewyższająca intelektualnie męża nie będzie tego podkreślała, ani wykorzystywała do zdobycia przewagi.

Małżeństwo szybko dojdzie do kryzysu, jeżeli zaniknie w nim miłość uwielbiająca oraz pociąg fizyczny partnerów. Kończy się to wówczas rozwodem, separacją lub małżeństwo zamienia się w instytucję, gdzie każdy chodzi własnymi drogami.

#### INNY RATUNEK

„Zespół modliszki” nie jest zjawiskiem, które uzewnętrznia się przed ślubem. Widać go po pewnym czasie, kiedy przychodzi stawić czoła trudnościom przynoszonym przez codzienność, gdy zachoruje dziecko, czy „zabraknie do pierwszego”. Dochodzimy wówczas do wniosku, że nasz ożenek był zbyt pochopny, a miłość tak nas zaślepiała, że nie słuchaliśmy niczych rad, nie obserwowaliśmy rodzinnego domu przyszłej żony. I to jest najpoważniejszy błąd. Do błędu tego zmusza nas często rodzina dziewczyny, którą się interesujemy lub członkowie zboru, do którego ona uczęszcza. Uważają, że skoro chłopiec przyjeżdża do dziewczyny lub na nabożeństwie usiadł obok niej, to musi się już z nią ożenić. A gdzie jest czas na poznanie się; gdzie czas na rozmowy i intelektualne dobranie się; jak ocenić klimat rodziny, w którą wchodzi?

Obserwacja atmosfery domu potencjalnej wybranki może uchronić nas przed natrafieniem na „zespół

modliszki”. Większość przypadków tego zjawiska ma miejsce w rodzinach, gdzie dominuje oziębła uczuciowość i nieszczęśliwa w małżeństwie matka. W pierwszym rzędzie cierpi z tego powodu mąż, który zamiast być głową rodziny, został zdegradowany do roli posługacza i dostarczyciela pieniędzy. Złośliwi mówią o nim, że znalazł się „pod pantoflem”. Najczęściej są to szlachetni i cierpliwi ludzie, którzy przyjmują to upokorzenie w imię dobra dzieci i dobrego świadectwa dla obcych.

Do większej tragedii dochodzi w chwili, gdy dzieci z tego związku zakładają swoje rodziny. Wówczas daje o sobie znać zazdrość. Nie kochająca męża matka wszystkie swoje uczucia przelała na dzieci. Poświęciła im tyle troski i starań o ich dobro, a tymczasem pojawia się ktoś trzeci i wkracza w tę zażyłość. Wówczas traktuje się go jak rywal; jeżeli podda się dyktaturze matki - to dobrze. Inaczej następuje rozpad małżeństwa, a życie pokazuje, że córka z reguły bierze stronę matki, a nie męża. I jest to rodzaj małżeńskiej zdrady.

Co dzieje się później? Wypędzony mąż zostaje oczerniony i znienawidzony. Nierzadko wraz z nim znienawidzona zostaje jego rodzina i przyjaciele. Jeżeli ze związku tego narodziły się dzieci, to i one są stawiane przeciwko ojcu. Rośnie „korzeń gorzkości”, który swym niekontrolowanym wzrostem może spowodować, że do konfliktu tego zostaną wciągnięci członkowie zboru, sąsiedzi i wszyscy, którzy by chcieli w nim uczestniczyć (Żyd. 12:15).

Dlaczego w konfliktach tego rodzaju córka prawie zawsze bierze stronę matki? Wpływa na to kilkanaście lat obserwacji stosunku matki do ojca. Kilkanaście lat poniżania mężczyzny, okazywania mu złego humoru, braku wdzięczności za włożony trud w budowę rodzinnego gniazda. Jeżeli proces ten nie zostanie powstrzymany, negacja wobec świata męskiego potrafi być przekazana kilku następnym pokoleniom! Dochodzi nieraz do takich dziwactw, że suczka czy kotka stają się obiektem współczucia, a pies lub kot bezlitośnie tępiący, jako twórca cierpień i kłopotów żeńskiego stanu. Groteskowe to i tragiczne.

#### ZAKOŃCZENIE

Pocieszającym faktem w obliczu problemu, który powyżej jedynie został zasygnalizowany, jest to, że „zespół modliszki” nie jest chorobą, a jeżeli tak, to chorobą uleczalną. Ludziom „tego świata” wyleczenie się z niej może przyjść z trudem, ale chrześcijanin musi przejść szybką kurację. Lekarstwem zaś musi być większa miara Ducha Świętego, który łagodzi wszelkie nieporozumienia i doprowadza Nowe Stworzenie do zgodnego obcowania.

„Albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki” - Psalm 133:3

Lukasz Szatyński

## ROZWAŻANIA DLA MŁODZIEŻY

### Serce

„Synu mój! daj mi serce twoje” - Przyp. Sal. 23:26.

Biblijne serce to nie narząd mięśniowy, którego praca warunkuje krążenie krwi w układzie naczyniowym, lecz symbol wszelkich uczuć cielesnych i duchowych, dobrych i złych. Jest to siedlisko wrażeń, które mają zasadniczy wpływ na działanie rozumnej istoty.

Symbol „serca” jest ściśle związany z sumieniem i wolą. Jeżeli, przykładowo, wyrażamy się o człowieku posiadającym dobre serce i przyjazny, miękki, życzliwy typ uczuciowości, uznajemy go za człowieka o czułym sumieniu, czyli znaczeniowo stawiamy jego serce obok sumienia. Zaś o kimś, kto odznacza się brutalnością i posiada serce nieczule, oschłe, zimne, złe, powiada się, że jest to człowiek bez sumienia, czyli bez serca. Oczywiście jest, że nie chodzi tu o serce jako mięsień, bo takowe posiada każdy człowiek, gdyż człowiek bez serca nie mógłby żyć. Podkreślmy, że sumienie posiada dodatkowy pierwiastek - poczucie sprawiedliwości, które pozwala dostrzec różnicę między dobrem i złem. Natomiast wola (ludzka) stanowi system wykonalny, władzę realizatorską planów powstałych w umyśle człowieka i uznanych przez rozsądek i sumienie. Wola ludzka może działać w złym i dobrym kierunku, jeżeli zaś zostanie ona zastąpiona wolą Bożą, to będzie działać jedynie w dobrym kierunku.

W wymienionym tekście jest powiedziane: „Synu mój! daj mi serce twoje”; oznacza to oddanie Bogu całej ludzkiej sfery uczuciowej rządzonej przez rozsądek. Tę sferę uczuciową stanowią: sumienie i wola, krótko mówiąc - serce. Bóg chce, aby Jego rozumne stworzenie - człowiek, było skłonne odwzajemniać Mu swoje uczucia, ponieważ Jemu zawdzięcza istnienie.

Jeżeli Pan Bóg żąda od nas serca i to serce chcemy mu ofiarować, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że musimy dokonać jego analizy, poznać jego właściwości, skłonności i uczuciowość. Poznanie to ma na celu uzyskanie gwarancji, że oddamy Bogu serce, które będzie miłą ofiarą.

W 2 Księdze Kronik (16:9) jest wspomniane o doskonałości serca: „Albowiem oczy Pańskie przepatrują całą ziemię, aby dokazywał mocy swej przy tych, którzy przy nim stoją sercem doskonałym”. Podobną naukę zawierają słowa naszego Pana: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest” - Mat. 5:48. Rozumiemy, że chodzi tu o doskonałość serca, ponieważ obecnie nikt z ludzi nie może posiadać doskonałości fizycznej, doskonałości ciała. Wynika to ze smutnego faktu, iż wszyscy ludzie są pod przekleństwem Bożym, „Jako napisano: Nie masz sprawiedliwego ani jednego; wszyscy są pod grzechem” - Rzym. 3:10,9.

Dlatego Pan Bóg poszukuje ludzi, którzy usilnie starają się udoskonalać swoje serca, doprowadzać je do wysokiej szlachetności uczuć i pragnień, do stanu, który byłby przyjemny w oczach Bożych. Pan Bóg nie

przyjme serca zepsutego, obłudnego, nieszczerzego: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym; Bóg obrusza się co dzień na niebożnego. Niechże, proszę, ustanie złość niepobożnych, a umocnij sprawiedliwego, który doświadczasz serc i wnętrzości, o Boże sprawiedliwy!” - Psalm 7:12,10.

Bóg nie kocha się też w sercach bojaźliwych - zajęczych, tchórzliwych. On poszukuje ludzi o wielkich sercach, sercach szerokich, odważnych, śmiałych, zdecydowanych, lecz zarazem pokornych, szczerych i czystych.

#### WŁAŚCIWY PAŃSKI WYBÓR

Przypatrzmy się Dawidowi. Bóg powołał go na króla, ponieważ widział w nim serce odważne, a zarazem szczerze, skore do wyznania własnych błędów. Był on mężem z Pańskiego wyboru. Mówił o tym Samuel: „Pan sobie znalazł męża według serca swego, któremu rozkazał Pan, aby był wodzem nad ludem Jego” - 1 Sam. 13:14. Dawid rzeczywiście wykazał się w swoim życiu tak bohaterstwem, jak i właściwą pokorą.

Gdy Goliat urągał wojskom izraelskim i wzywał do pojedynku, cały Izrael wraz z królem Saulem był zatrwożony. Tylko Dawid wykazał hart ducha. Jego nie przestraszyła potężna postać Filistyńczyka, wobec którego wyglądał jak dzieciak. Ochotnie podjął walkę, aby bronić honoru swego narodu. Przytoczmy tylko krótki wyjątek z tej historii, aby uzmyslić sobie, że zwycięstwo Dawida wynikało z jego wrodzonej odwagi, której korzenie mocno były osadzone w wierze, jaką pokładał w Bogu: „A usłyszawszy Saul i wszystkie Izrael te słowa Filistyńczyka, ulękli się i strwożyli się bardzo”, natomiast Dawid w odpowiedzi Goliatowi rzekł: „Ty idziesz do mnie z mieczem i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk izraelskich, któremuś urągał. Dziś cię poda Pan w ręce moje, ... a pozna wszystkie ziemie, że jest Bóg w Izraelu. I dozna wszystko to zgromadzenie (Żydzi i Filistyni), że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a poda was w ręce nasze” - 1 Sam. 17:11, 45-47.

Gdy zdarzyło mu się też zgrzeszyć, natychmiast przyznawał się do winy, pokutował i błagał Boga o przebaczenie. Pamiętamy historię z Betsabee, gdy został napomniany przez proroka Natana, nie tłumaczył się, lecz rzekł: „Zgrzeszyłem” (2 Sam., rozdz. 11 i 12).

Jak niewielu z poświęconego ludu Bożego potrafi postąpić podobnie i po otrzymaniu napomnienia powiedzieć: Zgrzeszyłem! Jak często okazujemy brak duchowej predyspozycji do zajęcia takiego stanowiska. Często zdarza się, gdy posłaniec (w roli Natana) przychodzi z napomnieniem, według reguły Pańskiej: „...jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, strofuj go” - Mat. 18:15, że dojdzie jednak do ostrej wymiany zdań. Najpierw występują samousprawiedliwania, uniewinniania, wy-



bielania się, gdy to nie odnosi skutku przystępuje się do ataku i oskarża się wszystkich, wraz z napominającym. Przy tej okoliczności wyciąga się wszystkie grzechy innych, o jakich się wie, zasłaniając tym swój upadek. Jest to przykry stan serca, przeciwny duchowi Ewangelii.

#### BOJAŻLIWI DYSKWALIFIKOWANI

Odwagę Pan Bóg ceni i nagradza, zaś bojaźliwi nie podobają mu się. Przykład znajdujemy w armii Gedeona. Pamiętamy słowa Pana: „*Kto jest lęklwym i bojaźliwym, niech się wróci*” - Sędz. 7:3. Okazało się, że więcej jak dwie trzecie żołnierzy było lęklwych, bo z trzydziestu dwóch tysięcy pozostało tylko dziesięć tysięcy. Nawet jeszcze i tych Bóg doświadczył, że nie nadawali się do walki przeciw Madianitom, nie byli odpowiednio przystosowani do Boskich wymogów i Bóg ich odprawił. W walce wzięło udział tylko 300 mężów, którzy odnieśli zwycięstwo.

Rozumiemy, że w tej lekcji jest pokazane „*wysokie powołanie*” Wieku Ewangelii, które rozpoczęło się od zesłania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Powołanie to zostało skierowane najpierw do Izraela. Synowie tegoż narodu w większości okazali się niegodni, gdyż nie ocenili wystarczająco Boskich łask i obietnic. Dlatego zostali odprawieni, odrzuceni. Następnie Bóg skierował poselstwo niebieskiego powołania do wszystkich narodów, do narodów pogańskich. Gdy skończyło się 70 symbolicznych tygodni łaski dla Izraela tj. 490 literalnych lat, odezwa skierowana do pogan zaczęła przynosić owoce, z których pierwszym był Korneliusz. Na ten zew Boskiego poselstwa zgromadziło się wokół pozafiguralnego Gedeona - Chrystusa - wielkie mnóstwo chrześcijan wywodzących się z pogan, lecz niewielu z nich miało odwagę podjąć walkę z „*mocami ciemności*”, by zwyciężyć i okazać się żołnierzami godnymi krzyża Chrystusowego. Okazało się jednak, że większość walczących była bojaźliwa, tchórzliwa, lęklwa i nie nadawała się do służby Bożej. Dlatego tak wielu żołnierzy zostało dyskwalifikowanych i odesłanych do domu - do ziemskich prac i zajęć.

Podobne zalecenie Bóg dał za czasów Mojżesza przy nadaniu prawa. Tam także bojaźliwi zostali oddaleni. W czasie przygotowań do boju, dowódca wojsk mieli ostrzegać: „*Jeśli kto jest bojaźliwy, a lęklwego serca, niech idzie, a wróci się do domu swego, aby nie psował serca braci swej*” - 5 Mojż. 20:8. Bojaźliwi wywierają niekorzystny wpływ na innych żołnierzy, dlatego są niepożądani.

W obecnym czasie problem odwagi, walki i wytrwałości chrześcijanina jest wciąż aktualny. Tylko nieliczni z wielkiej masy chrześcijan dają posłuch Boskiemu wezwaniu i zaciągają się do Bożej służby. Tacy podejmują trud, aby z samozaparciem, siłą woli, serca i umysłu podejmować walkę. Walkę z własnym ciałem, światem i szatanem. Olbrzymia większość okazuje się być bojaźliwa, nie przygotowana do znoszenia trudów walki i zwyciężania jako żołnierze krzyża Chrystusowego. Tacy chociaż nazywają się chrześcijanami, w gruncie rzeczy nie są nimi, gdyż nie spełniają powinności, jakie ciążyą na chrześcijanach. Są wobec tego dyskwalifikowani jako bojaźliwi i odprawieni przez

Pana. Pan Bóg postępuje z nimi tak, jak postępował z cielesnymi Izraelitami, o których było powiedziane: „*Nie wszyscy, którzy są z Izraela, są Izraelem*” - Rzym. 9:6. Nie wszyscy, którzy nazywają się chrześcijanami, są nimi w rzeczywistości.

Także ci, którzy posiadają serca harde, zimne, oschłe, nie są przyjmowani. Bóg jest miłością. On też chce, aby ci, których darzy swą łaską uznania, odznaczali się podobnym uczuciem. Hardość jest obca Boskiemu charakterowi. Wyniosłość jest dla Niego obrzydliwością, „*gdyż Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” - 1 Piotra 5:5.

#### OCHOTNE SERCA BÓG MIŁUJE

Wspomnieliśmy, iż Bóg poszukuje doskonałych, ochotnych, szczerych i uprzejmych serc, takich serc, które by z radością podejmowały wszelką służbę, jaka się im nastręcza. W Biblii mamy wiele przykładów służby Bogu, którą podejmowano z wielką ochotą i radością. Tym razem pominiemy ochotną służbę naszego Odkupiciela i Jego świętych apostołów, a zacytujemy dwa wyjątki ze Starego Testamentu: jeden dotyczy ofiar składanych na budowę Przybytku, a drugi zbiórki wartościowych rzeczy na budowę Świątyni. „*I przyszedł każdy mąż, którego pobudziło serce jego, i każdy, w którym dobrowolny był duch jego, przynieśli podarek Panu do robienia namiotu zgromadzenia, i do wszelkiej potrzeby jego, i na szaty święte. Przychodzili tedy mężowie z niewiastami, każdy, kto był ochotnego serca, ... przynosił ofiarę złotą Panu*” - 2 Mojż. 35:21-22. „*Tedy dobrowolnie ofiarowali przedniejsi z domów i przedniejsi z pokoleń izraelskich... I złożyli na usługę domu Bożego... I weselił się lud, że tak ochotnie ofiarowali. Albowiem sercem doskonałym chętnie ofiarowali Panu; także i król Dawid weselił się weselem wielkim*” - 1 Kron. 29:6-9.

Niech te przykłady będą dla nas lekcją. Wiemy bowiem, że nasza służba, nasze ofiary nie są daremne w Panu, jeśli oczywiście będziemy to czynić we właściwym duchu i nastroju serca. „*Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał (tzn. tutaj 'zapomniał') pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu jego, gdyście służyli świętem i jeszcze służycie*”. „*A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego*” - Żyd. 6:10; Obj. 22:12.

Bóg interesuje się sercami, które są siedliskiem szlachetnych uczuć, przepelnione życzliwą dobrocią i bezinteresowną miłością. Pan Jezus powiedział: „*Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe*” - Mat. 12:35. Niech więc skarbem naszych serc będą jedynie rzeczy dobre, które się Bogu podobają. „*Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce*” - 1 Sam. 16:7.

#### SERCE Z PRAWY STRONY

Kaznodzieja Salomonowy (10:2) powiada, że „*Serce mądrego jest po prawej stronie jego, ale serce głupiego po lewej stronie Jego*”. Dziwne określenie! Przecież

wszyscy ludzie (poza małymi wyjątkami) posiadają serca po lewej stronie. Czy wobec tego wszyscy są niemądrzy? Znowu powracamy do przyjętego tu znaczenia słowa „serce” - źródło, centrum, siedziba uczuć ludzkich. Na wstępie powiedzieliśmy, że dotyczy to uczuć dobrych i złych. Zatem jasne staje się dla nas określenie Kaznodziei. Serca ludzi mądrych są po prawej stronie, ponieważ cała ich struktura uczuciowa jest zgodna z Boskim prawem, jego porządkiem i Jego wolą. Natomiast serca ludzi niemądrych są z lewej strony, gdyż ich uczucia są nieprawe, zepsute, zniekształcone, zwyrodniałe itp. „*Nie naśladuj ludzi złych, ani żądasz przebywać z nimi; albowiem serce ich myśli o drapieżstwie, a wargi ich mówią o uciśnieniu*”. „*Serce rozumne szuka umiejętności*”. „*Przetoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud twój, i aby rozeznawał między dobrem i złem*”. „*Niech będzie serce moje uprzejme przy ustawach twoich, abym nie był zawstydzony*” - Przyp. 24:1-2, 15:14; 1 Król. 3:9; Psalm 119:80.

Pismo Święte nas przestrzega: „*Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi*” - Przyp. 4:23. Jak niewielu ludzi stosuje tę przestrożę, a jeszcze mniej stawia czujne straże u wrót swego serca, aby uchronić je od wszelkiej nieczystości. Szczególnie w młodym wieku zachodzi potrzeba czuwania nad sercem i pielęgnowania w nim szlachetnych przymiotów, analizowania jego stanu i ciągłego upiększania jego wnętrza. Miejmy na uwadze prośbę psalmisty: „*Nauczę nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości*” - Psalm 90:12.

#### JAKIE JEST NASZE SERCE?

Biblia wspomina o sercu około 850 razy. Dokonajmy analizy różnych określeń serca i spróbujmy odnieść je do stanu naszego serca. Określenia te można podzielić na dwie grupy. Biblia mówi, że są serca:

1) Czyste, mądre, pokorne, wierne, miękkie, ochotne, prawe, skruszone, utwierdzone, uprzejme, obrzezane, proste, prawdziwe, szczerze, doskonałe, męczne, rozumne, rozszerzone, wesołe i świadome.

2) Złe, głupie, leniwe, niepobożne, zatrwożone, nieprawe, zgorzkniałe, zranione, przewrotne, mdłe, wyniosłe, poządlwe, oporne, ociężałe, nieobrzezane, zdradliwe, obłudne, podstępne, zatwardziałe, kamienne, zwierzęce, bezrozumne, nadęte, lęklwe, zmartwiające, obciążone, zdrętwiałe, niechętnie, zwiedzione i błędzące.

Już ta ogólna klasyfikacja wskazuje, iż więcej jest serc o cechach negatywnych. Jak więcej jest zła na tym świecie niż dobra, tak proporcjonalnie jest więcej serc pełnych różnych nieprawości.

W Apokalipsie zostało powiedziane: „*...Ja jestem ten, który się badam nerek i serc; i dam każdemu z was według uczynków waszych*” - Obj. 2:23.

Pan Bóg jest zdolny odczytać stan ludzkiego serca, człowiek natomiast nie posiada tych zdolności i dlatego stan serca drugiego człowieka pozostaje dla nas tajemnicą. Lecz swoje serce częściowo znamy. Zatem, jakie jest nasze serce?

Może kamienne, harde, nieczułe, oschłe, zimne, czyli po prostu złe serce, które w życie innych ludzi nie

wnosi nic dobrego; jest samolubne, egoistyczne, zachłanne i bije tylko dla osobistych celów.

A może jesteśmy ludźmi wielkiego serca. Pomyślmy o sercu Jezusa, który umiłował nas i wszystkich. Nawet tych, którzy wyrządzili Mu zło, którzy Go krzywdzili. On „*umilował swego, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je*” - Jan 13:1 i dał za nich życie. A jak jest z nami? Czasem trudno nam uszczknąć odrobinę naszego serca, cząstki naszych uczuć nawet dla najbliższych. „*Kto jest mądrego serca, słyń rozumnym, a słodkość warg przydaje nauki*” - Przyp. 16:21.

Smutno jest patrzeć na ludzi, którzy z Biblią w rękę i z Słowem Bożym na ustach potrafią bardzo nienawidzić. Nawet we własnych rodzinach nie mogą się wzajemnie znosić. Bywa nawet tak, że wszyscy o tym wiedzą, mówią, ubolewają nad przykrym stanem dancj rodziny, bo tego nie da się ukryć, ale nikt nie ma odwagi powiedzieć danym osobom prawdy, bo byłoby to prawdopodobnie wtrącaniem się w cudze sprawy; winni zaś udawają, że nic się nie dzieje. Nie chcą dać poznać po sobie, że są w przykrych sytuacjach. O serce! serce człowieka, czemu się zwodzisz i udajesz, że służysz Bogu? Czy nie wiesz, że On cię widzi i twa służba w takim stanie serca i ducha nie ma wartości?! Postawmy więc strażę u wrót naszego serca, aby nie dopuścić doń złych uczuć i zapewnić mu wolność oraz uczynmy zeń mieszkanie Ducha Bożego, bo „*kto panuje sercu swemu (czuwa nad wolą, sumieniem, uczuciem), lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta*” - Przyp. 16:32.

#### WIELKIE SERCE

Wielkość serca uzależniona jest od „ilości” zawartych w nim dobrych rzeczy. Wielu ludzi posiada serca bardzo ograniczone. Lecz chrześcijanin to wielki człowiek, to człowiek o szlachetnym sercu, o złotym sercu, o sercu anielskim, które potrafi miłować nawet nieprzyjaciół. Jego serce jest jak ocean dostarczający stale pożytecznych rzeczy dla innych. Ono pulsuje dobrocią, tętni szczerym ukochaniem bliźnich i ciągle szuka sposobności czynienia dobrze. Ktoś powiedział, że jest jak ów chleb i ryby, którymi Jezus obdzielał rzesze.

Dla prawdziwych naśladowców Jezusa, którzy w swoich sercach są podobni do Niego, jest największym zadowoleniem i szczęściem czynić dobrze innym. Ich serce doznaje wzruszeń i jest zdolne do największych poświęceń dla bliźnich. Ono staje się niespokojne, gdy widzi obok siebie potrzebę innego człowieka, zamiera z trwogi, gdy dzieje się komukolwiek krzywda, zaś doznaje wielkiej ulgi i radości, gdy uda mu się kogoś pocieszyć, wzmocnić lub zrobić cokolwiek dobrego.

Zatem żyjmy umiłowani całą siłą duchowej energii. Niech uczucia naszych serc wznoszą się ku Bogu i Jego sprawiedliwości, niech palają miłością i życzliwością ku wszelkiemu Jego stworzeniu. Niech wola Pańska znajdzie pełną realizację w podporządkowaniu ziemskich dążeń i pragnień ku chwale wiekuistego Boga, aby serca nasze były Mu przyjemne.

Roman Rorata



## ... i który przyjsć ma

Jednym z kluczowych zagadnień interpretacji Księgi Objawienia i ksiąg proroczych w ogólności jest identyfikacja postaci występujących w widzeniu. Nie zawsze jest to proste, tym bardziej, że niejednokrotnie autorzy prorocत्व nazywają postaci ze swych wizji, używając skomplikowanych, symbolicznych nazw. Jednym z przykładów może tu być określenie użyte czterokrotnie przez św. Jana Objawiciela: „*który jest, który był, i który przyjsć ma*”. Kim jest owa tajemnicza postać? Określenie „*który przyjsć ma*” zdawałoby się jednoznacznie przesądzać, iż chodzi tu o Chrystusa, którego przyjsć jest głównym tematem nie tylko Księgi Objawienia, ale i całej Biblii. Jeśli jednak uważnie przeczytać kontekst rozważanych miejsc, a także wziąć pod uwagę inne nazwy określające bliżej postać tego, „*który był, który jest, i który przyjsć ma*”, to wydaje się, że poprzedni wniosek nie jest już tak oczywisty. Przyjście, że mowa tu o Bogu, Ojcu Pana Jezusa, implikuje jednak konieczność wytłumaczenia, co oznacza wyrażenie *przychodzący* w zastosowaniu do Wiekuistego, Wszechobecnego Boga, o którym apostoł Paweł powiedział: „*Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*” - Dzieje Ap. 17:28.

Po pierwsze przekonajmy się, o kogo chodzi we wszystkich ze wspomnianych miejsc.

### OBJAWIENIE 1:4

„*Laska wam i pokój niech będzie od tego, który jest, i który był, i który przyjsć ma; i od siedmiu duchów, którzy są przed oblicznością stolicy jego; i od Jezusa Chrystusa ...*”

Pojawiające się tu wprost imię Jezusa każe wykluczyć możliwość utożsamiania pierwszej postaci z Synem Bożym. Parafrazując to pozdrowienie należałoby zdjąć się powiedzieć: Laska wam i pokój od Boga Ojca, ducha świętego i Jezusa Chrystusa. Tak więc *przychodzącym* w tym wersecie jest Pan Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa.

### OBJAWIENIE 1:8

„*Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan (Bóg), który jest, który był, i który przyjsć ma, on Wszechmogący.*”

Kontekst nie jest w tym wypadku tak jednoznaczny, aczkolwiek wydaje się, że począwszy od wersetu czwartego tego rozdziału postacią wyrażającą się w pierwszej osobie powinien być Bóg Ojciec (przemawiający oczywiście ustami Jana Objawiciela), skoro o Jezusie jest mowa w trzeciej osobie (wersety 5-7).

Identyfikację tej postaci ułatwiają inne określenia występujące w tym wersecie.

Alfa i Omega - Tytuł ten pojawia się w Objawieniu trzykrotnie (1:8, 21:6, 22:13; początek wersetu 1:11, który także ma omawiane słowa, nie występuje w lepszych manuskryptach NT), lecz żadne z tych miejsc nie przesądza jednoznacznie o tym, kto ma prawo do noszenia zaszczytnego miana pierwszej i ostatniej litery greckiego alfabetu. Obj. 21:6 odnosi się raczej do Boga Ojca, skoro w wersecie następnym zacytowane są słowa tej samej postaci, mówiącej: „*I będę mu Bogiem, a on mi będzie synem*”. Zaś werset 22:13, przeczytany wprost, szczególnie w kontekście wersetów 16 i 20 tego samego rozdziału, zdaje się sugerować postać Jezusa Chrystusa. Uwzględniając także kontekstowy argument do omawianego wersetu 1:8 należy podsumować, że dwa z trzech miejsc zawierających tytuł *Alfa i Omega* zdają się odnosić do Boga Ojca.

Początek i koniec - użycie tego tytułu jest ściśle związane z poprzednim. W wersecie 3:14 Jezus przedstawia się zborowi w Laodycei jako *początek stworzenia Bożego*. W stosunku do Jezusa używany jest w Objawieniu pokrewny tytuł *pierwszy i ostatni* (1:17, 2:8). Wszystkie trzy tytuły występują razem w omawianym już wyżej wersecie 22:13. Trudno rozstrzygnąć czy *pierwszy i ostatni* oznacza to samo, co *początek i koniec*. Wydaje się, że tak, aczkolwiek nie można wykluczyć możliwości rozgraniczenia tych tytułów pod warunkiem jasnego skomentowania tej różnicy. Tak więc i ten tytuł nie rozstrzyga jednoznacznie, czy *przychodzący* w tym miejscu to Jezus, czy też Bóg.

Wszechmogący - zwolennicy koncepcji, że w omawianym wersecie mowa jest o Jezusie, powołują się na Jego własne słowa, które wypowiedział po zmartwychwstaniu: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” - Mat. 28:18. Jednakże stwierdzić należy, iż poza tym argumentem wszystkie inne przemawiają za tym, że tytuł „Wszechmogący” - *pantokrator* przynależy wyłącznie Bogu Ojcu. Poza Objawieniem słowo to występuje jedynie w 2 Kor 6:18 i odnosi się tam do Boga. W samym Objawieniu słowo *pantokrator* występuje dziewięć razy. Trzy z tych wystąpień towarzyszą omawianemu ciekawemu określeniu: *który był, który jest, i który przyjsć ma*. Poza tymi wersetami słowo to występuje jeszcze w następujących miejscach: Obj 15:3, 16:7, 16:14, 19:6, 19:15, 21:22 i wszędzie prawie bez wątpliwości odnosi się do Boga, Ojca Jezusa Chrystusa. Także w Starym Testamencie słowo to jest w Septuagincie tłumaczeniem hebrajskiego *Cebaoth*, które w połączeniu z imieniem Bożym *Jahweh Cebaoth* lub *Elohim Cebaoth* określa zawsze Boga Ojca, co tłumaczy się na Jahwe lub Pan Zastępów. Nie dziwnego, że w większości starych rękopisów greckich obok słowa *Pan* występuje w rozważanym wersecie słowo *Bóg*. Wziąwszy powyższe pod uwagę wydaje się, że tytuł Wszechmogący przesądza o tym, iż w Obj. 1:8 mowa jest o Bogu Ojcu.

### OBJAWIENIE 4:8

„*Święty, święty, święty Pan, Bóg wszechmogący, który był, i jest, i przyjsć ma.*”

Zarówno kontekst, jak i zastosowanie omawianego już tytułu *pantokrator* przemawiają za tym, że i tutaj mowa jest o Bogu Ojcu. Potwierdza to również fakt, że zacytowane słowa, jak i cała wizja 4 i 5 rozdziału Objawienia stanowią nawiązanie do widzenia chwały Boga Jahwe, jakiego doznał prorok Izajasz (6:1-7).

### OBJAWIENIE 11:17

„*Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, któryś był, [i który masz przyjsć] żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo;*”

Istnieją pewne podstawy, aby sądzić, że słowa *i który masz przyjsć* stanowią późniejszy dodatek do tekstu Księgi Objawienia. Uzupełnienie to jednak, nawet jeśli niezgodne z oryginałem, jest całkowicie logiczną konsekwencją odczytania tego wersetu w związku z innymi miejscami zawierającymi takie samo sformułowanie.

I tutaj nie ma wątpliwości, że adresatem określenia *któryś jest, któryś był, i który masz przyjsć* jest sam Pan Bóg. Przemawiają za tym, tak jak poprzednio: zastosowanie tytułu *pantokrator*, jak i kontekst, w którym dokonane jest wyraźne rozgraniczenie postaci Pana Boga i Chrystusa: „*Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego*” - Obj. 11:15.

Z powyższych rozważań wynika, że określenie: *który jest, który był, i który przyjsć ma* w całym Objawieniu odnosi się do Boga Wszechmogącego. O ile dwa pierwsze człony tego tytułu nie stwarzają większych trudności interpretacyjnych, to ostatni, tak jak to było już zaznaczone, nie jest tak samo intuicyjnie zrozumiały, jeśli odnosimy go do Boga Ojca. Dokąd i w jaki sposób Bóg miałby przychodzić? Jak rozumieć przemieszczanie się istoty, która w myśl stwierdzenia św. Pawła jest wszechobecna i wszechogarniająca? Istnieją dwa możliwe rozwiązania tego dylematu.

(1) Określenie *przychodzić* ma w tym kontekście znaczenie symboliczne i nie mówi o przemieszczaniu się w przestrzeni, ale o pewnym typie działania Boga.

(2) Całe wyrażenie *który jest, który był, i który przyjsć ma* jest idiomem, a więc wyrażeniem, którego składników nie należy tłumaczyć oddzielnie.

Obydwa rozwiązania nie muszą wykluczać się wzajemnie i dlatego omówimy i jedno, i drugie.

### PRYJŚCIE BOGA

Wiele prorocत्व Starego i Nowego Testamentu mówi o przyjsści Boga na ziemię. Praktycznie wszystkie opisy dnia sądu Bożego zawierają stwierdzenia, które można by interpretować jako przyjscie Boga. Zacytujmy tylko niektóre z nich:

„*Oto Pan [Jahweh] jedzie na obłoku lekkim, i przyciągnie do Egiptu*” - Izaj. 19:1

„*Bo oto Pan [Jahweh] wyjdzie z miejsca swojego*” - Mich. 1:3

„*Obyś rozdarł niebios a i zstąpił*” - Izaj. 64:1

Także i Nowy Testament mówi o przyjsści Boga. W przypowieści o winnicy (Mat. 21:33-45) panem winnicy jest bez wątpienia sam Bóg Ojciec. W konkluzji tego podobieństwa Jezus stwierdza, że pan winnicy - Bóg - przyjdzie do złych winiarzy, aby upomnieć się o spodziewane pożytki (Mat. 21:40).

Odniesienie powyższych wersetów do przyjscia Boga nie przekreśla oczywiście zastosowania ich do wtórego przyjscia Chrystusa, który jako przedstawiciel Boży jest realizatorem dzieła Jego sądu (Jan 5:22).

Zwrócimy jeszcze uwagę na jedno miejsce prorocтва Izajaszowego, które mówi o przyjsści Boga: „*Oto Panujący Pan [Jahweh] przyjdzie przeciwko mocnemu, a ramię jego panować będzie nad nim; oto zapłata jego z nim, a dzieło jego przed nim*” - Izaj. 40:10.

W wersecie tym jest wspomniana zapłata, która towarzyszy przyjsści Boga i panowaniu Jego „ramienia” - Chrystusa. Do zacytowanego fragmentu nawiązuje jedno z miejsc Księgi Objawienia, które analizowaliśmy powyżej. „*A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego. Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny*”. Wydaje się, że w świetle nauki Starego Testamentu o przyjsści Boga na sąd, nie nie stoi na przeszkodzie, aby i w tym miejscu Objawienia Alfą i Omegą był Wszechmogący Bóg Ojciec.

### BĘDĄCY KTÓRY BYŁ I NADCHODZĄCY

W językach nowożytnych dysponujemy dobrze określonym pojęciem nieskończoności. W matematyce mówimy nawet o plus i minus nieskończoności. Słowo *nieskończoność*, bądź też jego przymiotnikowy odpowiednik *nieskończony*, dobrze opisuje atrybut wieczności istnienia Boga bez czasu i poza czasem. Nie można mierzyć długości istnienia Tego, który istniał jeszcze zanim powstał ruch i materia, a więc i nasze materialne poczucie czasu. I w takiej właśnie sytuacji przydaje się słowo *nieskończoność*. Mimo to i dziś nie jest nam łatwo wyobrazić sobie co było, gdy jeszcze niczego nie było. Tym bardziej w starożytności tak abstrakcyjne pojęcie, jak *nieskończoność* nie mogło skutecznie przemawiać do wyobraźni przeciętnego, choćby nawet dobrze wykształconego człowieka. Dlatego Pan Bóg przedstawiając się Mojżeszowi używa imienia, które w opisowy sposób ujmie przymiot nieskończoności bytu Boskiego - „*Będę, który będę*” - 2 Mojż. 3:14. Taki jest też źródłosłów imienia własnego Boga Ojca - *JHWH*.

Święty Jan pisząc po grecku i dla Greków liczył się zapewne z tym, że odbiorcy jego widzeń, z pochodzenia poganie, nie posiadają ciągłości kulturowej, która pozwalałaby im w pełni zrozumieć to, w co i Hebrajczycy nie mogli uwierzyć przez tysiąclecia. Dlatego zamiast tłumaczyć imię Boże albo opisywać nieskończoność Jego bytowania używa idiomu, który należy odczytywać w całości nie tłumacząc dosłownie jego członów składowych. Po polsku mówimy, że jakąś rzecz należy odwrócić „do góry nogami”. Zwrot ten wcale nie przesądza, czy rzecz, o której mówimy, ma rzeczywiście nogi! W Starym Testamencie czytamy o



tym, jak „spadła twarz” Kaina (1 Mojż. 4:6), czego również nie należy rozumieć dosłownie. Tak samo ma się rzecz z wyrażeniem *który jest, który był i który przyjdzie* ma.

Ograniczona wyobraźnia ludzka każe nam rozumieć czas jako linię prostą, po której przemieszcza się punkt umownie zwany chwilą TERAZ. Wszystko co znajduje się na lewo od tego punktu nazywamy przeszłością, a to co na prawo - przyszłością. Takie wyobrażenie o czasie znajduje też swoje odzwierciedlenie w gramatyce prawie wszystkich języków nowożytnych. Niezależnie od tego, jak wiele form czasowych można wyróżnić w gramatyce, to zawsze dadzą się one podzielić na formy czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. Zasadniczo istnieją zatem trzy czasy: czas, który opisuje chwilę TERAZ i czasy opisujące to, co dzieje się przed i po tej chwili. Chcąc więc rozwinąć pojęcie ZAWSZE, najlepiej powiedzieć: *to, co było, co jest i co będzie*, a o osobie, która była i będzie zawsze: *ten który był, jest i będzie*. Takie też jest, jak się wydaje, znaczenie idiomu użytego przez św. Jana.

#### PRZYCHODZĄCY

Jeszcze jeden problem, jaki pojawia się w związku z tłumaczeniem wspomnianego idiomu, polega na tym, że w jego greckim brzmieniu nie pojawia się wcale forma czasu przyszłego. Zamiast *będzie* występuje zwrot: *który przyjdzie* ma, a właściwie w języku greckim *ho erchomenos* - przychodzący. Jest to imiesłów czasu teraźniejszego, a nie czas przyszły. Taka forma nie mówi właściwie o wykonaniu konkretnej czynności w określonym czasie, a raczej jest opisem rzeczownika, do którego się odnosi. Tak więc *przychodzący* w odniesieniu do Boga nie musi oznaczać, że Najwyższa, Wszechobecna Istota miałaby się dokądkolwiek udawać, ale jest określeniem trwania istnienia Bożego w przyszłości.

#### ECHO Z KONWENCJI W ANDRYCHOWIE

### „Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę”

Te słowa zapisane przez św. Pawła w Liście do Hebrajczyków 13:5 stanowiły myśl przewodnią uczy duchowej, która miała miejsce w Anrychowie 31 maja br.

Na stałe miejsce spotkań braterskich przybyło z całego kraju około 700 osób. Pogoda nam dopisała. Wykładami ze Słowa Bożego usłużyło pięciu braci:

1. Brat Henryk Plewniok - „Idźcie do Józefa” (1 Mojż. 41:55);
2. Brat Daniel Kaleta - „Umilknij przed obliczem Pana” (Sof. 1:7);
3. Brat Mieczysław Jakubowski - „Szczęśliwy naród” (Psalm 33:12);
4. Brat Michał Kopak - „Moc języka” (Przyp. Sal. 18:21);
5. Brat Piotr Krajcer - „Drzewa sprawiedliwości” (Izaj. 61:3).

Można się jeszcze zastanawiać, dlaczego św. Jan nie napisał *który będzie* zamiast *przychodzący*? Niewykluczone, że powód został już podany w podrozdziale „Przyjdzie Boga”. Być może Bogu, Chrystusowi i św. Janowi zależało na odesłaniu czytelnika Księgi Objawienia do wszystkich miejsc Starego Testamentu, w których mowa jest o przyjsciu Boga. A może kryje się tu głębsza filozoficzna prawda, że Bóg istniejąc poza czasem jest jednak w pewien sposób ograniczony chwilą TERAZ i wieczność Jego istnienia nie rozciąga się automatycznie na przyszłość, lecz postępuje wraz z obiektywnym upływem czasu. Boski zegar chodzi o wiele wolniej od naszego ludzkiego - jeden Jego dzień jest tak długi, jak nasze ludzkie tysiąc lat - ale jednak porusza się w pewnej proporcji do ruchu materii? Takie rozważania zdają się już wykraczać poza nasze możliwości poznania, niemniej jednak spróbujmy tu wysunąć pewien wniosek: Jeśli w istnienie Boga nie jest automatycznie wpisana przyszłość, to nie jest też ona jednoznacznie z góry określona. Taki wniosek podkreślałby znaczenie wolności człowieka i podejmowanych przez niego decyzji, a przekreślałby spekulacje o przeznaczeniu. Oznaczałoby to także, iż plany Boga względem przyszłości człowieka nie mają charakteru jednoznacznego, arbitralnego rozstrzygnięcia, a są jedynie rezultatem doskonałej umiejętności przewidywania skutków znanych przyczyn przy znajomości mechanizmów rządzących światem materii i ducha.

*Będącemu, który był i przychodzącemu* niech będą dzięki, że wśród atrybutów Jego doskonałości występuje przymiot nieskończoności istnienia, który jest gwarantem wolności i szczęśliwej przyszłości dla rozumnego Jego stworzeń. Amen.

Daniel Kaleta

Ponadto wysłuchaliśmy także kilku pieśni wykonanych przez chór Sela na chwałę Bogu. Nie sposób nie wspomnieć o naszych najmłodszych uczestnikach, dla których zorganizowano oddzielną społeczność. Wzięło w niej udział około 100 dzieci! Czyż nie jest to świadectwo, że nasze drzewa sprawiedliwości są ciągle zielone i wydają wspaniały owoc?

W milej atmosferze duchowej szybko minął dzień. Wdzięczni jesteśmy Bogu za błogosławioną sposobność spędzenia miłych chwil w gronie tak wielu siostr i braci. Wspólną modlitwą „Ojciec nasz” i hymnem z Ewangelii Jana zakończyliśmy naszą społeczność. Wszyscy uczestnicy zostali pożegnani słowami św. Pawła zapisanymi w 2 Kor. 13:11-13. Będąc tak pokrzepieni słowem Prawdy, rozjechaliśmy się do naszych domów.

Edward Pilch

#### MOJA DROGA DO PRAWDY

### Mój Lwów

Braci zjechało się sporo. Przygotowałam chleb, kawę i poszliśmy do miasta na zakupy. Jutro pierwszy dzień konwencji. Tej najważniejszej. Postanowiliśmy z mężem przyjąć chrzest. Czułam, że dojrzało to we mnie. Powtarzano w wykładach, rozmowach, że czas bliski, że „Królestwo we drzwiach”. To był 1934 rok. W społeczności braterskiej trwał już dłuższy czas. Samych początków nie pamiętam. To było na Zamarstynowie. Tam powstał pierwszy zbór. Przedmieście Lwowa. Ktoś wrócił z Ameryki i przywiózł Prawdę: Plan Wieków, Cienie Przybytku, nawyk czytania Biblii. W krótkim czasie te miejsca spotkań rozszerzyły się. Powstały zbory w Zboiskach, Sygniówce, Melechowie, Chodorowie. Bracia wynajęli salę we Lwowie na ulicy Clowej. Konwencje odbywały się, pamiętam, w Domu Tramwajarza. Kiedyś przed moim poświęceniem wynajęto teatr. Przyjeżdżał brat Sokołowski, brat Kręt, Wojtkowski. Nieco później Mikołaj Grudzień. Brat Stahn stał się przyjacielem naszego domu.

Teraz przyszedł mój ważny dzień. Nie przypuszczałam nawet, jak ciężko będzie opłacony. Mała Danusia bawiła się na podwórzu. Tam postawiono miskę z wrzniętym odlanym z gotowanej bielizny. Mała potoczyła się i usiadła w samym środku. Kiedy wróciliśmy do domu leżała na brzuchu, na łóżku, na stosie pościeli, okropnie poparzona i ... posypana przez opiekunkę solą „żeby nie dostała zakażenia”. Załamalam się. Szpital, konwencja, bracia, poświęcenie. Nie mogłam sobie dać rady ze sobą. To były trudne chwile.

Służył, pamiętam, brat Targosz. Bardzo spokojnie mówił o przyszłości, o naszej nadziei, o bliskości Królestwa, o znikomości cierpienia. I tak sobie pomyślałam: Boże, a jeżeli to już nastąpi? Kto wie, kiedy będzie następna konwencja? Może nie zdąży. Usiadłam przy mężu i przyjęliśmy symbol. Córkę wypisali ze szpitala po czterech dniach.

Duch był inny. Żył się Prawdą. Nie było do pomyślenia, żeby nie znać powodu czyjejś nieobecności na nabożeństwie. I ocena życia była surowsza. Wylaczano ze społeczności, napominano. Byliśmy jednak bardzo sobie bliscy. Siostra z Sambora, która była akuszerką, zdjęła wszystkie ozdoby, które wcześniej chętnie nosiła i zapowiedziała w szpitalu, że nie będzie więcej trzymała dzieci od chrztu (co było w zakresie jej obowiązków). Po jednej konwencji w gazecie ukazał się artykuł: „Ludzie nie z tego świata”. Obserwowano nas. W Chodorowie chrzest miał się odbyć o piątej rano. Okoliczna ludność czekała od trzeciej, aby ten obrządek obejrzeć. W to dzisiaj trudno uwierzyć. Również od prześladowań nie byliśmy wolni, szczególnie dzieci.

A potem przyszła wojna ze wszystkimi okropnościami. Niemcy, Rosjanie, znowu Niemcy, znowu Rosjanie. Za Niemców był zakaz zgromadzeń. Na stole stała „dyżurna butelka”, trochę ciastek, herbata. Ot, takie spotkanie w rodzinie. Społeczność nie zgasała. Skurczyła się może trochę, bo sporo mieszkańców Lwowa uciekło przed frontem. Potem, po latach, okazało się, że tak naprawdę nie było gdzie uciekać. Był taki czas, że na naszej ulicy pozostały oprócz nas dwie rodziny. Dom stał pięćdziesiąt metrów od baterii przeciwlotniczej. Przetrwiał całą wojnę.

Pod koniec zainstalowała się u nas niemiecka przy-

chodnia zdrowia. Pamiętam wystraszonego lekarza zbiegającego do piwnicy podczas lotniczego alarmu. Można powiedzieć, że my kryliśmy się pod skrzydłami Zbawiciela, oni pod naszymi. Jestem przekonana, że Jego opieka towarzyszyła nam cały czas. Dowody na to były tak wyraźne, że trwają we mnie do dzisiaj.

Pusty tramwaj. Droga ze Zboisk do domu. W poprzek przez całe miasto. Do przedniego wagonu wsiadają i wysiadają z niego Niemcy. Polska przyczepa pusta. Jadę sama i zastanawiam się nad tą dziwną sytuacją. Co się dzieje? Dlaczego nikt nie wsiada? W domu przywitał mnie wielki płacz i wyjaśnienie. W mieście była największa w czasie wojny łapanka. Przejechałam to wszystko sama, wśród Niemców, od pętli do pętli, spokojna, nic nie wiedząca.

Chleb jeszcze pamiętam. Wystawał z torby - za dużo go było. Obok ulicą szli radzieccy jeńcy. Straszny widok. Nie zastanawiałam się i rzuciłam kawałek chleba w tłum. Krzyk i szamotanina. Wokoło mnie przerażeni przechodnie. Ktoś siłą wepchnął mnie do bramy. Co pani narobiła! Niech pani ucieka! Uciekałam. Tak mało wtedy wiedziałam o życiu. Tak bardzo wierzyłam, że nic złego stać się nie może, a przecież tuż obok, na oczach, rozgrywały się straszliwe sceny żydowskiego getta. Mąż jeździł tramwajem tamtą trasą. Czasami nie mógł jeść.

Pewnego dnia przyszedł do domu żołnierz Wermahtu. Z tej baterii przeciwlotniczej stacjonującej obok. Bardzo zainteresował się Planem Wieków. Mówił po polsku. Mąż tłumaczył mu rysunek, potem Cienie Przybytku, okup. Po kilku dniach przyszli we czterech z tłumaczem. Wystraszyliśmy się bardzo. Stali we drzwiach wysocy, mocni, w mundurach, nic dobrego nie wróżących. „Nie bójcie się” - tłumacz się uśmiechnął - „chcielibyśmy posłuchać o waszej Biblii”. Słuchali przez cały wieczór. Już ich nie zobaczyliśmy. Bateria wyjechała, przyszli inni, wojna toczyła się nadal swoimi okrutnymi torami.

A potem przyszli z Gestapo. Mąż znowu tłumaczył rysunek. Nie było na nim Trzeciej Rzeszy. Były natomiast „przyszłe wieki” bynajmniej nie pod niemieckim panowaniem. Mąż poszedł z nimi. Poprosił jeszcze o chwilę zwłoki. Modliliśmy się wspólnie. Oni stali spokojnie. Czekali. Potem jeszcze ucałował dzieci. Na stole stała taca złotych i słodkich śliwek. Poczęstowałam. Wzięli po kilka. Któryś odwrócił się i powiedział do Danusi: „nie płacz, tatuś wróci, nie płacz”.

Wśród braci zapanował strach. Dziwnie się czułam, gdy rzucali podejrzliwe spojrzenia, gdy z troskami o własne jutro nie umieli mi dać tej koniecznej odrobiny ciepła i pociechy. Strach stworzył między nami niewidzialną ścianę. Oni byli jeszcze wolni, ja już nie. Wiedzieli, że ich los zależy w tej chwili od mojego męża, a ich brata w Chrystusie. Wrócił jednak. Nikt nie miał kłopotów.

Bomby również nie spadły na nasz dom. Minęła nas ręka stalinowskiej władzy. Pan był z nami.

Teraz, gdy w starszym wieku patrzę na swoje życie, widzę wiele takich chwil. Ciągłe jednak przed oczami mój Lwów i ten najważniejszy dzień w trzydziestym czwartym roku.

Wspominała siostra Zalicz



## ZJAZD BRACI STARSZYCH I DIAKONÓW

## „Cóż mamy czynić bracia?”

Nie trzeba było być bardzo przenikliwym obserwatorem, aby zauważyć, że ten zjazd był inny od dotychczasowych. Mimo że odbywał się na tej samej sali, według tradycyjnego programu i znanych zasad prowadzenia takich obrad. Był inny. W sprawozdaniu, do którego większość odnosi się bez zainteresowania (jak do każdego sprawozdania), napotkać można zdanie ukrywające powód tej zmiany - powód bardzo ważny i bardzo biblijny. Oto bracia, po raz pierwszy w takim gronie, przerwali dyskusję, aby przez chwilę złączyć się w modlitwie z Ojcem Niebieskim, aby przedstawić Mu troskę o dobro społeczne, aby prosić o mądrość rozstrzygnięć, o Jego Wolę. Nieodparcie nasuwa się na myśl sytuacja z Dziejów Apostolskich, gdy do głębi poruszeni pierwszym kazaniem św. Piotra Żydzi zapytali: „Cóż mamy czynić bracia?” Był moment, na tej sali, że spokornieliśmy. Stało się coś, co Ojcu Niebieskiemu podoba się najwięcej - przyznaliśmy się do bezsilności. Świat wdiera się do naszych domów i serc. Bronimy się, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że jednak krok po kroku ogarnia nas i zajmuje. Bracia odnotowali w protokole dwadzieścia powodów tego stanu rzeczy. Powiedzieć: dwadzieścia, to tak jakby powiedzieć, że zło wkrada się na każdym kroku. Wśród tych powodów, które wyliczono, są takie, które istnieją dlatego, że istnieją inne - podstawowe. Brak wiary, brak pokory, przeniesienie „skarbu” z nieba na ziemię prowadzą do samozadowolenia, oziębłości duchowej, chrześcijaństwa „od święta”, poddania ogólnemu nurtowi i biegowi wydarzeń. Ten przykry stan posiada jeszcze wyższy stopień. Pycha, forsowanie swoich poglądów, walka o własną owczarnię, pobożność „na pokaz” - wszystkie te przejawy zakłamanego chrześcijaństwa tak zdecydowanie tępię przez Zbawiciela.

Cóż mamy czynić bracia? Dyskusja była długa i poważna. Wniosków cały szereg. Większość z nich to ży-

czenia - bardzo pobożne, ale chyba jednak życzenia. Nic nie znaczy wniosek, czy wezwanie do konieczności rozpoczęcia reformy od naprawy własnego serca, przestrzegania podstawowych zasad życia i współżycia, czy doceniania zbiorowej społeczności. Tych wniosków, oczywistych, nic nie znaczących, wymieniono sporo. Podkreśliśmy te bardziej konstruktywne:

- Spotykać się częściej w równie szerokim gronie w celu wymiany poglądów.

- Wprowadzić regionalne spotkania braci starszych.

- Przedstawić zborom propozycję finansowania braci pielgrzymów w formie stałego wynagrodzenia, aby mogli cały swój czas zadysponować dla dobra społeczności.

- W dyskusjach, wykładach biblijnych, publikacjach kłaść zdecydowany nacisk na przestrzeganie podstawowych zasad życia.

- W dyskusji nie zakładać konieczności przekonania drugiej strony.

- Dobierać program publikacji Zrzeszenia w oparciu o opinię całej społeczności (w formie ankiety).

- Szanować wolę większości także w przypadku posiadania odrębnego poglądu w poszczególnych sprawach.

Zjazd zakończył się o godzinie 18.00. Podkreślić trzeba bardzo spokojne i konsekwentne prowadzenie brata Sygnowskiego. Ta sama Modlitwa Pańska powtarzana po wielokroć w naszym życiu, za każdym razem oznacza coś innego. Tym razem była to modlitwa nadziei. Wierzymy, że i wy drodzy Braterstwo, czytelnicy „Na Straży” zadumacie się przez chwilę nad tym, co nazywamy społecznością braterską, dołączycie w modlitwie, a może czynnie staniecie po stronie słów Chrystusa: „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi...” nie zapominając: „gdzie skarb wasz, tam będzie serce wasze”.

Redakcja

## BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJA

- Dnia 30 grudnia 1991 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Anna MALENDĄ z domu Maj, członek zboru w Sosnowcu. Przeżyła 91 lat, w tym 41 lat w Prawdzie.
- W dniu 22 kwietnia 1992 r. zmarła w Panu siostra Wanda ANTOSIK, członek zboru we Wrocławiu. Przeżyła 67 lat, w tym 40 lat w Prawdzie.
- W dniu 30 kwietnia 1992 r. zasnęła w Panu siostra Katarzyna MOKRY, członek zboru w Krakowie. Przeżyła 87 lat, w tym 21 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 maja 1992 zmarła siostra Leokadia GŁĄB, członek zboru w Chojnie Nowym. Przeżyła 86 lat, w tym 40 lat w Prawdzie.

## ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

1992 NR 5

**SPIS TREŚCI:** • Najważniejsza rzecz we wszechświecie (WT) • Obfitość majątności • Machinacje szatana - jak go pokonać (WT) • Cel wtórego przyścia - obecności • Małe lisy (WT) • Słowa skargi Ijoba • Bóg pierwszy - nasze „ja” ostatnie (WT) • Czasy Pogan • Wspomnienia (Moja droga do Prawdy) • Echa z konwencji w Orłowie, Majdanie Kozic Górnych, Łazach Starych, Woli Lubeckiej, Poitiers •

## Najważniejsza rzecz we wszechświecie

„Starajcie się usilnie o lepsze dary, a ja wam jeszcze zacieńszą drogę ukażę” - 1 Kor. 12:31.

Apostoł Jakub oświadczył, że każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca światłości, u którego nie ma odmiany, ani „zaćmienia na wstecz się wracającego”. Stąd należy rozumieć, że każdy dar jest błogosławieństwem. Nawet ci, których Bóg zatraci wyrokiem wtórej śmierci, otrzymają coś, co w rzeczywistości nie będzie szkoda dla nich, ale posłuży dla ogólnego dobra.

Rozważając różne dary Boże, apostoł Paweł wylicza niektóre z nich, dane Kościołowi na początku. W psalmach czytamy: „Nabrałeś darów dla ludzi, i najodporniejszych, Panie Boże! przywiódłeś, aby mieszkali z nami” - Ps. 68:19. Niektóre z tych darów były dane ludziom, którzy stali się naśladowcami Pana Jezusa. Gdy Jezus wstąpił na wysokość, uczniowie Jego mieli oczekiwać, ażeby im zesłał od Ojca moc i błogosławieństwo Ducha Świętego, który miał zstąpić na każdego prawdziwie wierzącego wraz z pewnymi użytecznymi darami. W tym kontekście apostoł wylicza niektóre z nich: apostołowie, prorocy, ewangelisci, nauczyciele, pasterze; inni otrzymali dary języków, le-

czenia, cudotwórstwa, moc wyganiania diabłów, władzę tłumaczenia języków. Niektórzy otrzymali taki dar, drudzy inny; a niektórzy otrzymali ich kilka. Św. Paweł miał różne dary i oświadczył, że on mówił więcej językami aniżeli oni wszyscy (1 Kor. 14:18). Wygląda tak, jakby w pierwotnym kościele bardzo wysoko ceniono dar języków. Gorącym pragnieniem wszystkich było, aby im Bóg udzielił tego szczególnego daru.

Apostoł jednak oświadcza, że Bóg ma o wiele cenniejsze błogosławieństwa aniżeli dar mówienia językami, którego Koryntianie tak bardzo pożąдали. Oni mieli rozróżniać różne dary, a najbardziej pożądać tych najlepszych - mieli rozsądzać, który z darów byłby dla nich najodpowiedniejszym. Apostoł dalej oświadcza, że on wolałby powiedzieć w zborze pięć słów w języku zrozumiałym, aniżeli dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym, bez tłumaczenia. Radził więc im, aby się modlili o dar tłumaczenia - aby pragnęli nie tylko mówić obcymi językami, ale także tłumaczyć tak, aby mogli być zrozumiani. W swym liście do zboru w Koryncie w rozdziałach 12 oraz 14 apostoł wypowiada myśl, że różne języki i dary były dane Kościołowi do usługi dla dobra całego Kościoła.